# MŁODY HUFIEC

PISMO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Należność za abonament przekazać należy na konto Związku w P. K. O. Poznań Nr. 205014

Adres Redakcji: Związek Młodzieży Polskiej Poznań, Plac Nowomiejski 5

Abonament kwartalny wynosi 45 groszy

Nr. 10 | Poznań, październik 1928 | Rok II



Radjo w Ognisku to najmilsza rozrywka!

# Wiadomości Związkowe.

1. **Nasze „Święto Młodzieży“ w niedzielę, dnia 18 listopada!** Wszystkie S. M. P. powinny już posiadać dokładnie omówiony i ułożony program uroczystości. Zwracamy uwagę, że pogadanka zarządowa, zamieszczona w numerze wrześniowym „Młodego Hufca“ podaje sposób, w jaki należy przygotować Święto.
2. **Gazetę związkową „Młody Hufiec“** wysyłamy tylko do tych S. M. P., które wpłaciły prenumeratę za IV kwartał. Stowarzyszenia, które zalegają z opłatą abonamentu, albo nie wpłaciły należności za IV kwartał, otrzymają tylko 1 egzemplarz „Młodego Hufca“, aby znaną im była jego treść.
3. **Pozwolenie na kwestę publiczną,** sprzedaż żetonów w dniu „Święta Młodzieży“ prawdopodobnie uzyskamy z Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu dla wszystkich Stowarzyszeń. Przypominamy, że w myśl przepisów każdy z kwestujących winien być zaopatrzony w legitymację, uprawniającą go do sprzedaży żetonu, a puszka, do której zbierane są datki winna być zamknięta i opieczętowana.
4. **Przypominamy, że zamówienia** na broszurki bibljoteki wieczornicowej i przedstawień amatorskich, afisze, żetony, nalepki i obrazki z wizerunkiem św. Stanisława należy wysyłać do Związku jak najwcześniej, a nie odkładać je na ostatni tydzień przed „Świętem Młodzieży“.
5. **Wszyscy w czapkach związkowych, wszyscy z odznakami organizacyjnemi** wystąpić muszą podczas uroczystości w dniu 18 listopada. Zarządy winny dopilnować, aby nie znalazł się druh, któryby nie posiadał odznaki lub czapki związkowej.
6. **Wszelkie przedmioty zamówione** składnica związkowa będzie wysyłać tylko za zaliczeniem pocztowem lub po nadesłaniu całkowitej należności łącznie z kosztami przesyłki. (Koszty przesyłki wynoszą przy zamówieniach do 5 złotych — 70 groszy, od 5 do 10 złotych — 1 złoty, od 10 do 20 złotych — 1.60 zł, od 20 do 30 złotych — 2.40 zł, od 30 do 40 złotych — 3.50 zł, powyżej 40 złotych — 5% wartości zamówionych przedmiotów.)
7. Z okazji zbliżającego się „Święta Młodzieży“ wydaliśmy broszurę p. t. „Jak urządzić „Święto Młodzieży“. Otrzymali ją wszyscy Patronowie S. M. P.
8. **V. Dniu Katolickiemu** poświęcona jest niedziela, dnia 28 bm. Przekonani jesteśmy, że zarządy S. M. P. wezmą wydatny udział w zorganizowaniu Dnia w swej miejscowości.
9. **Sprawozdanie Związku Młodzieży Polskiej za rok 1927** otrzyma każde Stowarzyszenie oraz Patronowie razem z niniejszym numerem „Młodego Hufca“. Sprawozdanie musi przeczytać każdy członek zarządu, poczem należy je włączyć do akt lub bibljoteki Stowarzyszenia.

   Dalsze egzemplarze sprawozdania można nabyć w Związku. Cena wraz z kosztami przesyłki wynosi 1.20 zł.
10. **Są jeszcze Stowarzyszenia,** które dotychczas nie uregulowały swych długów w Związku pomimo upomnień! Zmuszeni będziemy ogłosić je w „Młodym Hufcu“!

    Skarbnicy nie narażajcie siebie i waszych S. M. P. na wstyd! Wpłaćcie natychmiast na konto w P. K. O. 205 014 należną sumę!
11. **Składkę na sztandar związkowy** wpłaciły i zostały zapisane do Złotej księgi w dalszym ciągu następujące S. M. P.: Bobrowniki 3 zł, Sokolniki 2 zł, Trląg 5 zł, Więcławice 3 zł.
12. **Książki do bibljotek** kupować należy wyłącznie w Składnicy związkowej, która posiada wielki wybór książek, przeznaczonych dla młodzieży. Ceny ściśle księgarskie, warunki b. dogodne.

13. **Pogadanki przez radjo dla Stowarzyszeń** i o Stowarzyszeniach wygłoszone zostaną w niedziele, dnia 28 października, 25 listopada i 23 grudnia o godzinie 18³⁰.

Druhowie słuchajcie pilnie i innych zachęcajcie do słuchania pogadanek radjowych. Dnia 30 września pogadankę radjową p. t. „Ze smutnej i radosnej karty życia młodzieży" wygłosił referent p. Gniazdowski.

14. Następujące S. M. P. odwiedzono w ciągu ostatnich dwuch miesięcy: Sekretarz Generalny Ks. Jarosz S. M. P. Wrześnie. Sekretarz związkowy p. Mazurkiewicz S. M. P. Kobylepole, Morzewo, Turkowy. Komendant związkowy p. Bujakiewicz zawody okręgowe we Wrześni, poświęcenie łodzi S. M. P. Poznań-św. Jan, S. M. P. Doruchów, Domachowo, W. Strzelce, Pępowo i Gola, pozatem p. komendant uczestniczył w Święcie p. w. w Poznaniu. Referent p. Sobkowiak S. M. P. Rudniki i Wronczyn. Referent p. Gniazdowski S. M. P. Iłowiec, Węgierki i Smolice.

**Podziękowanie.**

Wszystkim P. T. Patronom okręgowym i Stowarzyszeniom, a szczególnie Okręgowi poznańskiemu za życzenia złożone z okazji nadania mi przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Krzyża Zasługi, składam serdeczne podziękowanie.

**(—) Ks. L. Jarosz,**
Sekretarz Generalny.

# JAKĄ TAJEMNICĘ KRYJE RADJO?

Trudno byłoby dziś znaleźć człowieka, czytającego książki i gazety, któryby nic nie wiedział lub conajmniej nie słyszał o istnieniu radja.

Nie tak dawno jeszcze ludzie z niedowierzaniem patrzeli na takie małe pudełko zwane radjoodbiornikiem, w którem wystarczy coś „pomajstrować," a już rozlegają się z trąby jakby gramofonowej, śpiewy, muzyka lub mowa ludzka.

Dziwne to aparaty, owe radjoodbiorniki, jak mądre musi być urządzenie radja, skoro mając taką tajemniczą skrzyneczkę w domu lub Ognisku Stowarzyszenia, można słuchać co mówi lub śpiewa ktoś w Paryżu, lub zachwycać się muzyką z Wiednia, albo też słuchać wykładu, który wygłasza ktoś w Warszawie.

Wielu z nas zastanawiało się zapewne, jak się to dzieje, że możemy słyszeć przy pomocy radjoodbiornika głos ludzki z odległości setek albo i tysięcy kilometrów.

Może nam się uda tę tajemnicę wytłomaczyć, przedstawiając najpierw urządzenie telefonu.

Jak wiemy, stojąc przy aparacie telefonicznym, powiedzmy, w Chodzieży, można rozmawiać z kimś, kto stoi przy podobnym aparacie, naprzykład, w Kępnie. A przecież odległość między Chodzieżą a Kępnem wynosi zgórą dwieście kilometrów! Przy rozmowach telefonicznych, prowadzonych na odległości jeszcze większe, naprzykład Warszawa-Wiedeń, lub Warszawa-Berlin, albo Warszawa-Moskwa (około 1300 klm.), wcale nie trzeba krzyczeć, wystarczy mówić tak, jakby się rozmawiało z kimś, kto jest w drugim pokoju.

Dodać jeszcze trzeba, że głos mówiącego do telefonu np. w Poznaniu, słychać w ciągu kilku sekund już w aparacie telefonicznym we Lwowie, choć odległość między temi miastami wynosi około 850 kilometrów.

Zaciekawia nas wszystkich, co też za urządzenie posiada telefon, że potrafi on głos nietylko przenosić, ale w dodatku tak prędko.

## Ani się nie obejrzysz!

a już nadejdzie wielki dzień —

# Święta Młodzieży!

**Co uczyniłeś aby wypadło ono jak najwspanialej?**

Z pewnością niejeden z nas, czytając te słowa powie: stara rzecz jak świat, głos leci od jednego aparatu do drugiego, z miasta do miasta po drutach, czyli tak zwanych przewodach telefonicznych, które są pozawieszane na słupach przy drogach, szosach i torach kolejowych.

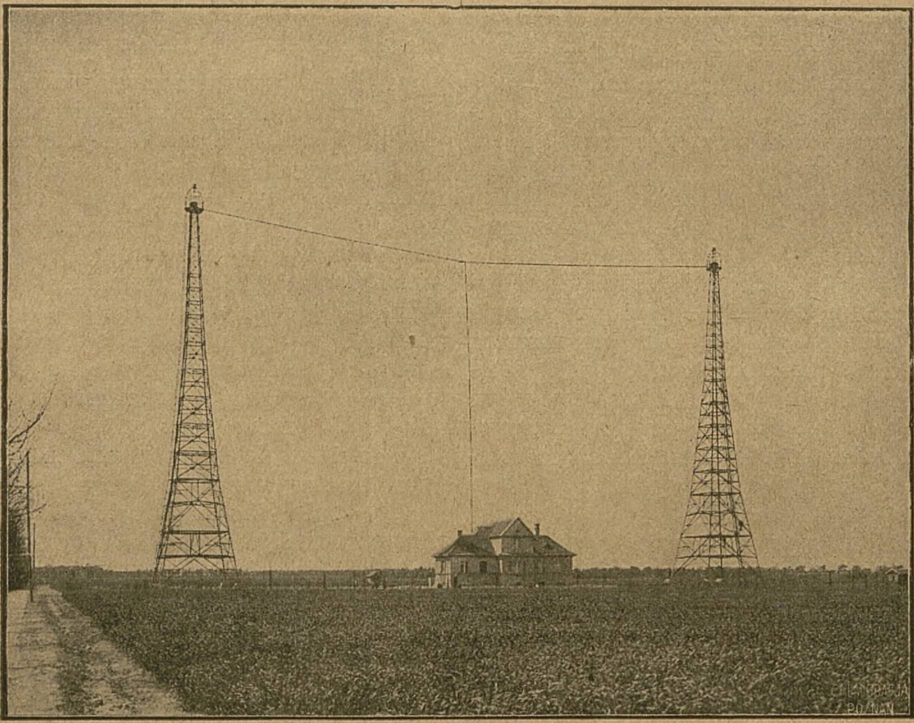
Rzeczywiście, aby rozmówić się telefonicznie z Poznania do Bydgoszczy, trzeba koniecznie poprosić tak zwaną stację telefoniczną w Poznaniu, aby połączyła drut telefonu od naszego aparatu z drutem, który przeciągnięty jest po słupach aż do samej Bydgoszczy. W dalszym ciągu stację telefoniczną w Bydgoszczy poprosimy, aby połączyła ten drut z Poznania z drutem, który prowadzi do aparatu naszego znajomego. Gdy te wszystkie druty będą stanowiły jakgdyby jedną grubą i długą nić, wówczas możemy rozmawiać przez telefon. Ale czy wystarczy wziąć jeden koniec drutu i, zbliżywszy go do ust, krzyczeć? Czy ten nasz znajomy w Bydgoszczy, gdy przytknie sobie drugi koniec drutu do ucha i będzie słyszał, co my wykrzykujemy?

Daremne byłyby nasze usiłowania, ani my, ani nasz znajomy nic nie usłyszymy.

Widocznie więc całą tajemnicę sposobu, dzięki któremu można rozmawiać na odległość, kryje aparat telefoniczny. Słuszne będą nasze przypuszczenia!

Wielką tajemnicę telefonji i nikomu nie znaną, odkrył przed laty kilkudziesięciu słynny na cały świat, uczony amerykański Tomasz Edison. Edison (o którym trzeba wiedzieć, że był ubogim chłopcem i zarabiał na życie sprzedażą gazet po ulicach. Jednak dzięki temu, że sam się uczył wieczorami — stał się jednym z największych ludzi w świecie) wynalazł taki przyrząd, który potrafi głos ludzki zamienić w elektryczność! Przyrząd ten nazwał on mikrofonem.

Gdy więc mówimy do trąbki telefonu, wówczas mikrofon umieszczony w niej zamienia mowę naszą w elektrycz-



**Oto jak wygląda Radjostacja w Poznaniu!**
Widzimy dwie wysokie wieże, wysokości około 50 metrów, zbudowane z żelaza. Pomiędzy niemi przeciągnięte są druty połączone z domkiem w środku stojącym. W domku tym mieszczą się maszyny i urządzenia, które wzmacniają fale elektryczne. Maszyny te przez druty rozpięte nad domkiem wysyłają fale, z których odbiornikiem radjowym podchwytujemy wykłady, koncerty itp

ność, która pędzi jak szalona po drutach, wpada do aparatu z którym jesteśmy połączeni. W końcu tej podróży elektryczność trafia na słuchawkę telefonu. I cóż się teraz dzieje? oto słuchawka zamienia elektryczność w tę samą mowę, którą pochwycił poprzedni, oddalony o wiele kilometrów aparat telefoniczny, zaopatrzony w mikrofon.

Znając w jaki sposób głos ludzki przenoszony jest na znaczne odległości przez telefon, nie trudno będzie nam zrozumieć tajemnicę radja. Odkrył ją sławny fizyk włoski Wilhelm Marconi (czytaj Markoni). Uczony ten po długich latach niezmordowanej pracy przekonał się, że do przesłania wiadomości z jednego aparatu do drugiego nie potrzeba używać drutu! Jak wykazały czynione przez niego próby — głos zamieniony w elektryczność, a następnie wzmocniony i przetworzony w specjalnych aparatach w tak zwane fale elektryczne, może przebiec olbrzymią drogę w powietrzu.

Wydawać się to może dziwnem, lecz przypomnijmy sobie, ileż to razy w ciągu lata podczas burzy widzieliśmy, jak taka wielka iskra elektryczna, którą nazywamy piorunem, wędrowała z chmury na ziemię, chociaż chmurę nie łączył z ziemią żaden drut!

Dlaczegoby więc elektryczność z telefonu, gdyby jej dać siłę, podobną jak ma piorun, nie mogła przebiec do innego aparatu telefonicznego?

Że to okazało się możliwe, świadczą o tem setki radjostacji, które nic innego nie robią, jak tylko wysyłają w świat fale elektryczne, które są właśnie jakby niewidzialnemi iskrami-błyskawicami.

Dokąd wędrują te fale? — Odpowiedzieć można, że wszędzie tam, „gdzie je oczy poniosą". Gdy więc np. fale elektryczne wyśle stacja poznańska, to biegną one jak szalone z szybkością 300 tysięcy kilometrów na sekundę w różne strony świata. (Jaka to jest szybkość można sobie przedstawić, skoro w ciągu jednej sekundy fala elektryczna zdołała okrążyć całą ziemię prawie 8 razy.) Gdzie tylko na drodze napotkają druty, rozmieszczone na dachach domów lub na drzewach, prowadzące do radjoodbiornika, wówczas część tych fal zatrzymuje się po to, by natychmiast pędzić do aparatu i tam za pomocą słuchawki oraz dodatkowych przyrządów zamienić się znowu na wysłaną ze stacji muzykę lub mowę ludzką.

## Gawęda o poważnych rzeczach.

# O kościele narodowym.

Jest on niby narodowym, ale narodził się w Ameryce, i gdyby nie dolary, byłoby mu trudno przedostać się do Polski. Ale i dolary były, więc przedostał się i tu i owdzie w kraju naszym bałamuci ludzi. Dobrze więc zapoznać się z nim.

Jakie były początki kościoła narodowego? Jak wiadomo, żyją w Ameryce spore zastępy Polaków, tworząc jakoby wyspy wśród morza amerykańskiego. Pracują wśród nich setki księży Polaków — biskupi niestety są prawie wszyscy obcej narodowości.

Stosunki kościelne są tam nieco inne niż u nas. Nieraz się zdarza, że biskup przeznacza księdza na jakieś probostwo. Ksiądz idzie, ale na miejscu niema niczego, ani kościoła, ani probostwa, są tylko katolicy. Więc zwołuje katolików, zbierają między sobą składki, ze składek budują kościół, probostwo, szkołę, ochronkę itd., i oto parafja gotowa, a biskup mianuje dla niej proboszcza.

Tak też zdarzyło się w roku 1897 w mieście Swanton. Biskup zamianował proboszcza, ale parafja chciała mieć innego, niejakiego Hodura. Otóż u protestantów, to sobie gmina wybiera pastora, ale u nas katolików nie; u nas biskupów i proboszczów mianuje Kościół, bo mają oni być nie wysłannikami ludu, lecz wysłannikami Chrystusa. To też biskup nie zgodził się i polecił Hodurowi, by ustąpił z parafji. Ale parafja się uparła i Hodur też; wypowiedzieli biskupowi posłuszeństwo i utworzyli kościół niezależny od biskupa, a potem

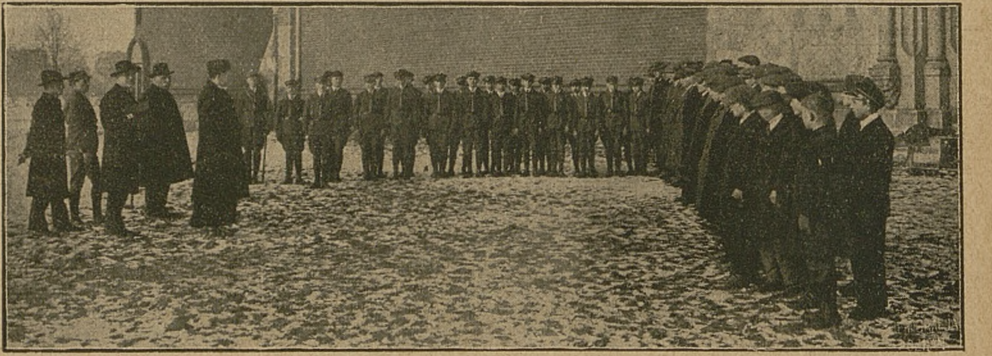
od papieża. Zły przykład pociągnął innych. I z biegiem lat powstało kilkadziesiąt takich parafij niezależnych.

Kim był ów Hodur? Był dawniej klerykiem w seminarjum krakowskiem; wydalono go stamtąd dla nieposłuszeństwa i niespokojnego ducha. Poszedł do Ameryki i tu stał się głową kościoła niezależnego, albo narodowego. Aby pozyskać ludzi, zamienił język łaciński w nabożeństwach na polski. W sekcie starokatolickiej kazał się wyświęcić na biskupa. Wreszcie zaczął zmieniać i samą wiarę katolicką. Nie uznaje papieża głową kościoła, nie podoba mu się wieczna kara piekła i istnienie szatanów (wierzę!) itd. Po wojnie wysłannicy Hodura przybyli do Polski, by i tu szukać zwolenników. Główną siedzibą był Kraków. Znaleźli poparcie u socjalistów, wyzwoleńców i innych radykałów. Zdarzyło się tu i owdzie, że jaki ksiądz, pokłóciwszy się ze swym biskupem, przyłączył się do kościoła narodowego i parafję pociągnął za sobą. Różni agitatorowie jeżdżą po kraju za amerykańskie dolary i starają się ludzi łatwowiernych przyciągnąć do siebie, a oderwać od Kościoła katolickiego, od wiary ojców naszych.

Ładnie to niby brzmi: kościół narodowy, a jednak jest to wielki błąd i wielkie kłamstwo. Bo prawda nie jest narodowa, tylko jedna dla wszystkich ludzi. Niema rachunków osobnych dla Polaków, Niemców lub Chińczyków — niema też osobnej religji, osobnego Pana Boga dla każdego narodu z osobna. To, co jest prawdą w Polsce, jest prawdą też na końcu świata. Dlatego też, chociaż jesteśmy gorącymi Polakami, to równocześnie przyznajemy się z dumą do Kościoła katolickiego, czyli powszechnego, który obejmuje wszystkie narody. Jeden tylko Kościół założył Chrystus — jedną tylko ma być owczarnia i jeden pasterz!

Urzędowym językiem Kościoła naszego jest język łaciński: tego też języka używa Kościół w nabożeństwie; jest on wyrazem jedności Kościoła na całym świecie. Ale Kościół bynajmniej nie potępia języków narodowych: owszem pozwala modlić się także po polsku i Boga chwalić i śpiewać z całej duszy. Poszczególne narody są przecież jakoby dziećmi jednej kochającej matki: Kościoła katolickiego. Wiara katolicka była wiarą Wojciechów i Stanisławów, była wiarą królów naszych, poetów i pisarzy, wiarą ojców naszych; ufajmy, ale i pracujmy nad tem, aby wiara katolicka pozostała wiarą narodu naszego na zawsze.

**Filozof.**



**S. M. P. Inowrocław.**

Jak myślicie, którzy lepiej wyglądają, czy ci w pełnem umundurowaniu, czy ci w „cywilu".

A pamiętajcie, że i jedni i drudzy z tego samego S. M. P. Inowrocław. Zdjęcie to dokonane było dość dawno. Dziś bowiem wszyscy prawie druhowie z S. M. P. Inowrocław posiadają mundurki.

# Zbliża się wielkie święto!...

Po całej Polsce poszedł potężny zew „Do pracy młodzi rycerze Chrystusowej Polski, do pracy nad urządzeniem „Święta Młodzieży."

W odpowiedzi na ten zew ze wszystkich stron rozległo się „Gotów!" We wszystkich Stowarzyszeniach wrą przygotowania. Zamówienia na książki, na afisze, żetony, nalepki, mundurki czapki itd. napływają do Związku coraz liczniej. Niema Stowarzyszenia, któreby dotychczas nie rozpoczęło przygotowań!

Pamiętajmy, że „Święto Młodzieży" odbyć się musi wspaniale, do pracy zatem Druhowie wszyscy bez wyjątku stańmy, przygotowujmy nasze wielkie święto!

Pisaliśmy już w ostatnim (9) numerze „Młodego Hufca", co czynić należy przy zbliżającym się „Święcie Młodzieży" (patrz pogadanka Zarządowa p. t. „Przed nami „Święto Młodzieży"). Ponadto do Patronów SMP. Związek rozesłał broszurkę „Jak urządzić „Święto Młodzieży". W broszurce tej podane są dokładne wskazówki, jak to święto trzeba organizować.

Przypominamy:

1. Czas najwyższy czynić przygotowania do obchodu, wieczornicy lub uroczystego zebrania. Ozdobne afisze, ogłaszające obchód lub wieczornicę, są do nabycia w Związku po cenie 40 groszy. Wieczornice i przedstawienia oraz inne wydawnictwa na dzień „Święta Młodzieży" znajdą Druhowie w zeszłym numerze (9) „Młodego Hufca".

2. Pochód w dniu „Święta Młodzieży" musi wypaść okazale. Zawczasu należy rozpocząć starania o orkiestrę, porozumieć się z przedstawicielami innych organizacji i z p. kierownikiem szkoły, by cała młodzież z parafji wzięła udział w „Święcie Młodzieży".

3. W dniu „Święta Młodzieży" każdy Druh powinien się starać o to, aby zyskać nowego członka dla SMP. W dniu tym cała młodzież powinna przystąpić do Komunji św. Pozatem zwracamy uwagę, aby Druhowie rozwinęli propagandę naszego ruchu pośród starszego społeczeństwa.

4. „Święto Młodzieży" wymaga pewnych wydatków. Do zdobycia funduszów przyczyni się niewątpliwie sprzedaż nalepek, obrazków św. Stanisława, tudzież kwesta.

Czas najwyższy zamówić w Związku nalepki w cenie 10 gr. i rozprzedawać je conajmniej po 20 groszy. Rozprzedaż nalepek rozpocząć należy 2 tygodnie, a najpóźniej tydzień przed „Świętem Młodzieży." W dniu święta nalepki widnieć powinny w każdem oknie.

Do kwesty są do nabycia w Związku piękne żetony dwukolorowe w cenie 5 groszy za sztukę. Pozatem można urządzić kwestę po domach, chodząc z listą, na którą zapisuje się ofiarodawca, podając sumę składaną na cel młodzieży. Przypominamy, aby zawczasu postarać się o pozwolenie na kwestę.

W dniu „Święta Młodzieży" przed kościołem lub dni parę przed świętem, po domach rozprzedawać można piękne obrazki św. Stanisława Kostki. Są one do nabycia w Związku w cenie 10 i 15 groszy mniejszy, 1 zł większy obrazek.

**Druhowie, kto żyw, do pracy!**

## Z mojego notesu.

# BRATERSTWO.

Wydaje się często socjalistom i zwolennikom komunizmu, że oni to są apostołami miłości bliźniego i braterstwa między ludźmi. Prawda inaczej jednak wygląda. Wiadomo już każdemu dziecku katolickiemu, że to Chrystus Pan ogłosił obowiązek miłowania w bliźnim brata. Dziwicie się może druhowie, że przemawiam do Was, jakby misjonarz. Niema się jednak czemu dziwić, bo przecież każdy katolik ma obowiązek apostolstwa świeckiego, czyli szerzenia słowem, czynem i przykładem prawd nieomylnej naszej wiary św. Staram się więc i ja, — były prezes SMP. sprawie służyć, jak głosi hasło bratniego nam Związku Młodych Polek.

Ale do rzeczy! Spytacie może, co mnie naprowadziło na takie rozważania! Otóż odpowiem, że pewne niewesołe spostrzeżenia.

Tak się zdarzyło, że tego roku miałem dłuższy urlop, za to żem w zeszłym miał krótszy. Obróciłem moje wakacje na odwiedzanie pięknych okolic Wielkopolski, przyczem ciekawie rozglądałem się w różnych Stowarzyszeniach. Droga moja zawiodła mnie do pewnego miasteczka na zlot okręgowy, gdzie się poznałem z bardzo miłym druhem, prezesem pewnego wiejskiego Stowarzyszenia. Czytasz pewnie druhu Andrzeju moje słowa; nie gniewaj się jednak, że poznanie z Tobą wprowadzam do mojej tu pisaniny. Nowy mój znajomy zapisał mi się dobrze w pamięci swoją zręczną postacią, spojrzeniem szczerem i jasnem, słowem zrównoważonem, a starannie przygotowanem, energją w ruchach i czynach i mundurkiem schludnym, zgrabnie leżącym. Myślałbyś, że jakiego podchorążego masz przed sobą, a to tymczasem druh prezes SMP. Byłem też ciekawy w jakim zawodzie pracuje druh Andrzej, bo ze sposobu wyrażania się uderzało oczytanie w dobrych książkach i pismach.

No, kto zgadnie, czem jest? Może elewem gospodarskim, albo pisarzem, może młodym leśnikiem? Nic podobnego. Druh Andrzej jest źrebiarkiem. Od świtu do nocy dbać musi o powierzone sobie źrebaczki nawet nie w każdą i całą niedzielę jest wolny od zajęć. Przyznam się, że wzbudził we mnie podziw. Ile zdolności, wytrwałości, zaparcia się siebie, żeby w tak trudnych warunkach pracować nad sobą, kształcić i prowadzić jeszcze drugich.

A jednak skarżył mi się, przy bliższem poznaniu, że nieraz traci chęć do pracy w Stowarzyszeniu i gdyby nie ksiądz patron, dawnoby ją rzucił.

Na moje nalegania z widoczną przykrością, że powodem różnych trudności jest brak ducha braterskiego między druhami w Stowarzyszeniu. Może wszyscy mają trochę winy, ale w każdym razie jest smutną prawdą, że wielu druhów z gospodarskich domów spogląda zgóry na innych chłopców, a ci starają się naturalnie im po swojemu odpłacić. Powstaje z tego zamęt, są nieustanne swary, a cierpi praca w Stowarzyszeniu, którego przecież zadaniem jest łączyć młodzież wszystkich stanów węzłem przyjaźni i zaufania.

Czy uwierzycie Druhowie, że pewnego razu podzieliło się Stowarzyszenie na dwa obozy, które nie chciały usiąść przy tym samym stole do podwieczorku. Świadczy to o sercach bardzo pustych, charakterach niewyrobionych, o stanie religijnym bardzo zaniedbanym. Zachodzi obawa, że w takich stosunkach wy-

---

**Pożar! Na pomoc! Ratunku!**

Druh skarbnik pali się ze wstydu, ponieważ jeszcze nie uregulował długu w Związku!

**Sprawdzcie, czy Wasz skarbnik nie zalega ze składką, albo abonamentem za Młodego Hufca!**

rośnie pokolenie, które nie potrafi Polski prowadzić drogą potęgi i chwały.

A teraz Wam opowiem, kochani druhowie, pewne ciekawe rzeczy: We Francji pracuje jako książkowy pewien wielki pan polski, który na wschodzie kraju przez bolszewików stracił majątek, składający się z kilkunastu folwarków i kilku prawie królewskich pałaców. U nas w Wielkopolsce był niedawno temu generał rosyjski, bardzo kiedyś bogaty człowiek, dozorcą w stajni wyścigowej. W Moskwie sprzedają księżne zapałki na ulicy, a w Paryżu są dawniejsi magnaci rosyjscy kelnerami i szoferami. Tak krucha jest wielkość ludzka, tak znikome bogactwo. Cześć temu, kto straciwszy wszystko, chce i potrafi imać się pracy. Cóż powiecie na to, kochani druhowie, co zadzieracie nosa ponad drugich dlatego, że bez żadnej zasługi urodziliście się w zamożniejszych domach.

Ale i z drugiej strony błądzi się często pewną dokuczliwością i nieufnością.

Moi druhowie, wszystkich stanów, bogaci i niezamożni, z miasta i ze wsi, razem klękacie przy tym samym Stole Pańskim, ten sam będziecie nosili mundur żołnierski, bądźcie więc braćmi i szczerymi druhami.

Niech każdy rośnie, rozwija się i pracuje tam, gdzie go Opatrzność Boża postawiła, odnosząc się z bratniem zaufaniem do współtowarzyszy. W poczekalni pewnego profesora widziałem obrazek, przedstawiający cztery trupie główki z napisem:

Kto zgadnie czyja to głowa!
— biskupa czy żebraka!
— czy mędrca lub prostaka!

Tak, kto zgadnie!

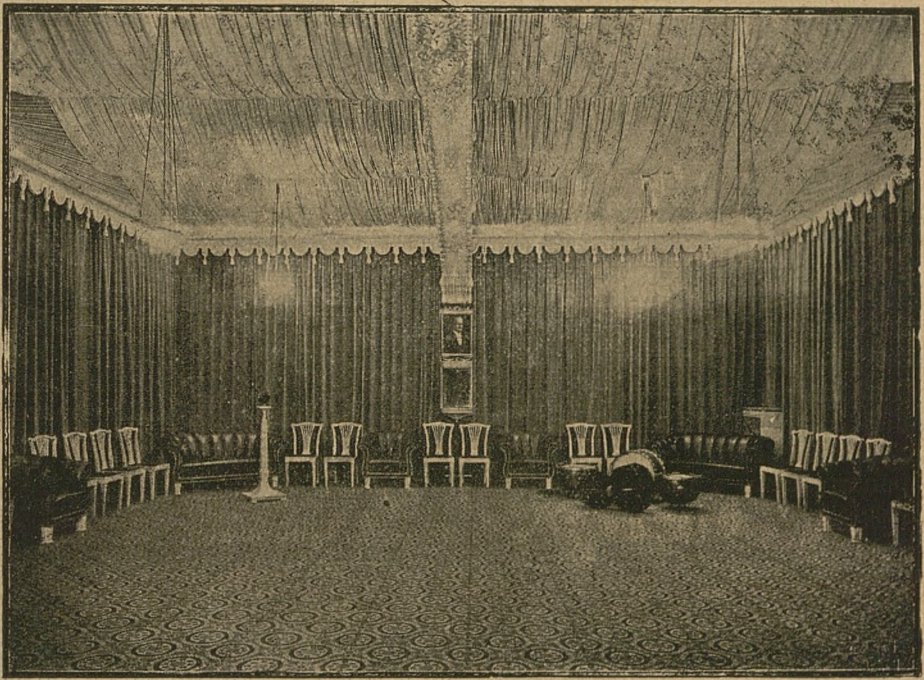
No, ale czupryny w górę — tak smutnym obrazem nie chciałem właściwie zakończyć!

W polskich młodzieńcach biją zdrowe serca, a zwłaszcza w naszych druhach SMP. Ufam więc, że znajdziecie właściwą drogę do braterstwa! O to mi tylko chodziło.

Gotów!

Wasz były prezes

**Franek.**



**Studjo** czyli sala, w której wygłasza się wykłady i koncerty radjowe. Po lewej stronie na stojaku umieszczony jest mikrofon przyrząd, który odbiera głos i dalej przesyła. Ściany, sufit i podłoga studjo wyłożone są suknem i dywanami, aby głos nie odbijał się, lecz czysto przez mikrofon przechodził. Na prawo widać instrumenty, na których za chwilę zagra orkiestra. W sali niema żadnych widzów, ani publiczności, za to miljony ludzi u siebie w domu słuchać może stąd wysyłanych koncertów.

# CO NAM DAJE RADJO?

Gdyby tak który z naszych przodków ze snu wiecznego się ocknął i na świat dzisiejszy spojrzał, dopiero by się nadziwować nie mógł temu wszystkiemu, co się teraz na nim dzieje. Inaczej teraz świat wygląda. Dalekie wyprawy wozem, nieraz kilka tygodni trwające, odbywa się dziś pociągiem lub samochodem w kilka godzin. Z dwu na krańcach Polski miejscowości porozumieć się można za pomocą telefonu i, nie odbywając dalekiej drogi, rozmawiać. Nie wystarczyło to jeszcze człowiekowi, który stale dąży do ulepszenia swego życia, do większej wygody.

Wynalazkiem ostatnich lat jest radjo — czyli telegraf bez drutu. Oddaje ono ludzkości nieocenione usługi i rozpowszechnia się nadzwyczaj szybko. Radjo ma bardzo szerokie zastosowanie. Za pomocą fal radjowych możemy już tego samego dnia wiedzieć, co się dzieje w Ameryce czy Azji, w Francji, Anglji i innych dalekich krajach. Właściciele aparatów radjowych pierwsi mieli wiadomość o losach wyprawy lotniczej do Ameryki majorów Idzikowskiego i Kubali. Jak długo szłaby ta wiadomość pocztą do wsi naszej? Radjo zbliża wieś do świata, gdyż przy jego pomocy utrzymuje się z nimi łączność. Jak długie i nudne są nieraz wieczory na dalekiej i głuchej wsi, gdy się niema ani teatru, koncertu lub innej godziwej rozrywki. Wtedy nieoceniony jest aparat radjowy. Nie wyjeżdżając do dalekiego miasta, słuchać można koncertu, przedstawienia teatralnego, dowiedzieć się ciekawych wiadomości o ostatnich wypadkach.

Aparat urządzony na wsi w salce parafjalnej lub ognisku, skupiać może starszych i młodzież na odczycie ciekawym, pouczającym, podając starszym wiadomości z rolnictwa, gospodarki, przepowiadając stan pogody na dzień następny, młodszym dostarczając rozrywki i równie pożytecznej nauki. W ten sposób radjo może przyzwyczajać ludzi do przebywania w gromadzie i zainteresować sprawami organizacyjnemi, społecznemi tych, którzy dotąd od nich zdala stali. Niejedna organizacja tak na wsi, jak i w mieście może przy pomocy radja pracę swoją ożywić.

Nieraz słyszymy o wielkich uroczystościach, obchodach, które odbywają się w stolicy lub innem większem mieście. Niejeden chciałby tam być obecny, aby słyszeć wielkich mówców i wybitnych ludzi. Warunki różne, praca i koszty nie pozwalają na to. To też przychodzi ludziom z pomocą radjo. Umożliwia ono słuchać przemówień na uroczystościach narodowych, zjazdach, na obradach sejmowych itp. I nasze uroczystości w doroczne Święto Młodzieży w Poznaniu będą nadawane przez poznańską radjostację nadawczą, tak że wszyscy Druhowie zrzeszeni w naszym Związku ucześtniczyć będą mogli w wspólnym obchodzie.

Radjo prześcignęło gazety, gdyż daje nietylko sprawozdanie, ale odgłos prawdziwego życia. Wiadomość podana przez radjo obiega w kilka minut cały świat dokoła. O wynikach zawodów związkowych mogą wszyscy Druhowie wiedzieć tego samego już dnia, podczas gdy „Młody Hufiec" pisze o tem dopiero za miesiąc.

Wielkie usługi oddawało radjo w ostatnich wyprawach Gen. Nobile do bieguna północnego. Gdy nieszczęśliwi podróżnicy osiedli na dalekich pustyniach lodowych, odcięci od świata i pozbawieni żywności i ratunku, jedynym łącznikiem z ludźmi było radjo, którem mogli sygnalizować o swojem położeniu i o potrzebie ratunku. Wnet też według tych wskazówek można było zorganizować wyprawy ratownicze i odnaleźć rozbitków. Niewątpliwie błogosławią oni wielki ten wynalazek, który ocalił im życie przed straszną śmiercią.

Radjo umieli zastosować do potrzeb swej nauki lekarze. Zdarza się czasem, że lekarz nie polega na własnem zdaniu, jeżeli chodzi o uleczenie jakiej ciężkiej choroby. Wtedy zasięga zdania i porady innych słynnych specjalistów. Są takie aparaty, które po przyłożeniu np. do serca lub płuc przekazują na bardzo daleką odległość oddech lub bicie serca. W ten sposób lekarz w Warszawie, połączywszy chorego swego ze słynnym

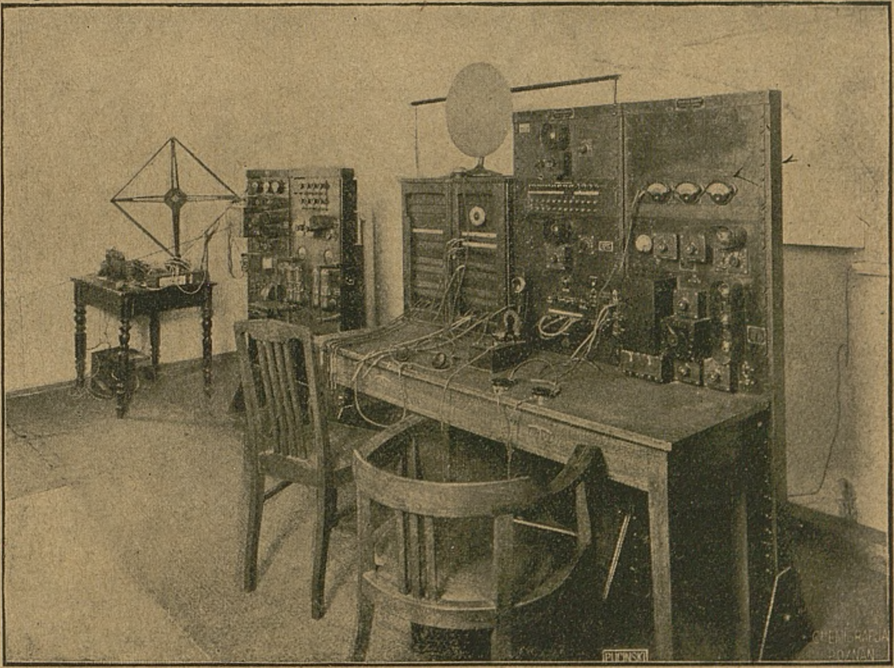
specjalistą-lekarzem w Paryżu lub Londynie, może dowiedzieć się jego zdania i zasięgnąć u niego rady.

Wypadek podobny wydarzył się niedawno. Na pewnym okręcie zachorował ciężko jeden z podróżnych. Ponieważ nie było lekarza, nie wiedziano jak ulżyć jego cierpieniom. Do portu najbliższego było jeszcze daleko, a chory mógł w tym czasie umrzeć. Wtedy telegrafiście przyszło na myśl, aby przy pomocy aparatu radjowego zasięgnąć porady lekarza. W kilka minut już nadeszła odpowiedź, która pozwoliła uratować chorego.

Niezbędne jest radjo w wojsku. Po raz pierwszy zastosowano je w czasie ostatniej wojny światowej. Za jego pośrednictwem rozkazy dowództwa mogą być wykonywane na całej długiej linji walki już w kilka zaledwie minut. Aby rozkazów takich nie mógł podchwycić wróg swoimi aparatami radjoodbiorczymi, nadaje się je za pomocą znaków umówionych, które wiadome są tylko wtajemniczonym. Przy pomocy radja samoloty wskazywały położenie nieprzyjaciela, jego okopy, pozycje, umożliwiając artylerji ostrzeliwanie z dalszej odległości.

Dla narodu każdego i państwa również ogromne znaczenie ma posiadanie własnych radjostacyj nadawczych. Przy ich pomocy rozlega się po całym świecie słowo, mowa polska. Wykłady radjowe szerzą wśród obcych, często wrogów, prawdziwe wiadomości o Polsce, o narodzie naszym, o bogactwach i wartościach naszego kraju, zjednując nam przyjaciół i poważanie u obcych. Przez radjo dalekie narody dowiedzą się, że Polska jest wielkiem i silnem państwem, że wśród narodów cywilizowanych Polacy zajmują jedno z pierwszych miejsc. W niektórych krajach potrafiono nawet wyzyskać radjo dla nauczania języka. I naszej polskiej mowy mogą się obcy uczyć tą drogą.

Dzisiaj radjo potrafili już ludzie zastosować w każdej prawie dziedzinie życia społecznego. Radjo jest wynalazkiem nadzwyczajnym; oddaje ludzkości całej ogromne usługi. Kultura, a więc wiedza i oświata promieniują szeroko i daleko, umożliwiając wszystkim korzystanie z jej postępów.



Tak przemyślnie zbudowany jest aparat, który wzmacnia głos nadany przez mikrofon i wysyła go w postaci fali na szeroki świat. Niedawno donosił jeden z Polaków w Ameryce, że słyszał wykład o misjach, wygłoszony w poznańskiej stacji nadawczej. A wiecie jaka to olbrzymia odległość? — przeszło 8 tysięcy kilometrów. Tą przestrzeń fale radjowe przelecą w ciągu niecałej sekundy.

## Pogadanka zarządowa.

# Jak sekretarz druh Stach Wicherek napisał sprawozdanie

### I CO Z TEGO WYNIKŁO.

Sekretarz SMP. Marchlewo Stach Wicherek nie należał do obowiązkowych członków zarządu.

Prezes kilkakrotnie napominać go musiał, że zebranie ogólne się zbliża, zanim Stach zabrał się do przepisania protokułu. Prawie sześć razy przypominał Stachowi, aby wysłał list do zarządu okręgowego z prośbą o wizytację, a Stach wszystko odwlekał, odkładał na ostatnią chwilę. Najgorzej już to było wiecie z czem? Że sprawozdaniem kwartalnem.

Kiedy Stach Wicherek przeczytał w Młodym Hufcu, że czas przysłać do Związku sprawozdanie, bo właśnie minął nowy kwartał pracy, Stach pomyślał, pomyślał..... i poszedł grać w piłkę nożną.

Minął miesiąc jeden, drugi, aż tutaj pewnego razu przychodzi list ze Związku. Otworzył go Stach i czyta mniejwięcej te słowa: „Już od kilku miesięcy nie mamy żadnej wiadomości o Stowarzyszeniu, prosimy o przesłanie sprawozdania kwartalnego. Dziwimy się, że druh sekretarz, chociaż tyle razy upominamy w Młodym Hufcu, nie poczuwa się do obowiązku przesyłania sprawozdań kwartalnych. Zmuszeni jesteśmy skarcić opieszałość sekretarza, a z opieszałości wnioskujemy, że i praca w Stowarzyszeniu zapewne również opieszale idzie itd."

Stacha jak to mówią, niby piorun strzelił. Przez niego, któremu druhowie zawierzywszy, polecili tak ważny urząd jak sekretarza nic Związek nie wie, że Stowarzyszenie dobrze pracuje, natomiast przypuszsza, że SMP. Marchlewo próżnuje.

Nie, tak dalej być nie może. Więc do dzieła!!!.....

Kupił dwa nowe pióra, do kałamarza nalał atramentu, i w pięć minut napisał sprawozdanie. Posłuchajcie jakie one było.

**Sprawozdanie za III kwartał 1928.**

W SMP. Marchlewo praca dobrze idzie. (Tutaj następowała tłusta plama, prawdopodobnie od smalcu). Członków mamy 40. Zebrań odbyło się 6, posiedzeń zarządu było 7. Odbyła się jedna zabawa i dwie wycieczki. Ćwiczymy wychowanie fizyczne, a ja sam najchętniej gram w piłkę nożną, dokąd za chwilę idę. (Tutaj następowała duża plama atramentowa a pod nią słowa) Prosimy o umieszczenie sprawozdania w Młodym Hufcu.

Gotów!

Sekretarz **Stanisław Wicherek.**

Nie mówię, aby Związek zmartwił się sprawozdaniem, choć krótko było napisane. Był rad, dowiedziawszy się, że SMP. Marchlewo pracuje. Ale jak chciał napisać o niem coś Przyjaciel, który pisuje w Hufcu dział „Co nam piszą druhowie", to włosy sobie z głowy wyrywał. Wreszcie napisał. „Nadesłało nam sprawozdanie SMP. Marchlewo. Ale nic prawie o niem napisać nie mogę, bo sprawozdanie krótko jakby w formularzu podaje tylko ilu jest członków, ile zebrań się odbyło, a nic nie napisał nam sekretarz, czy członkowie chodzą na zebrania, czy członkowie płacą regularnie składki. Ciekawi również jesteśmy jak udało się przedstawienie, jaki tytuł był sztuki, dokąd była wycieczka i czy dobrze druhowie się bawili. Sprawozdanie jest za krótkie, dlatego też nic więcej o SMP. Marchlewo napisac nie mogę."

Pierwszy raz pożałował sekretarz druh Stach Wicherek, że wszyscy druhowie dokładnie czytają „Hufca", taka burza powstała na niego w czasie zebrania. A już najwięcej gniewał się jego kolega Józek Frąckowiak. Wołał on razem z wszystkimi. „Chcemy, aby sekretarz więcej o nas pisał do Związku. Wstyd, że prawie nic o naszem Stowarzyszeniu tam nie wiedziano." A nawet jeden głos powiedział z kąta, że lepiej obrać innego sekretarza, skoro Stach źle spełnia swoje obowiązki. A Stach siedział i tak zaczerwienił się od wstydu, że obecny na zebraniu pan nauczyciel pocieszał go z cicha.

Po zebraniu wszyscy druhowie rozeszli się do domu. Poszedł i Stach. W godzinę później Walek Piątkowiak przyszedł Stacha zabrać na piłkę nożną. Zastał go coś pilnie piszącego. Na zapytanie co pisze, Stach nie chciał odpowiedzieć, tylko oświadczył, że grać w piłkę nożną nie pójdzie, bo niema czasu.

Spojrzał na niego zdumiony Walek i jednocześnie lewem okiem rzucił na to co pisał Stach. A chociaż ten zakrył to, Walek spostrzegł piękne kaligrafowane pismo na dużym czystym papierze. Raz jeszcze Walek spróbował namówić Stacha na piłkę nożną, a że to nie pomagało, machnął ręką i poszedł na boisko, Stach wciąż pisał i pisał.

Minął tydzień, dwa, trzy, wreszcie nadeszło zebranie w nowym miesiącu. I o dziwo, zaledwie ukazał się Stach w drzwiach, rzucono się ku niemu i w tryumfie nie-

siono go przez salę z okrzykami „Niech żyje! Niech żyje!“

Stach nie wiedział o co chodzi, lecz oto podaje mu druh skarbnik nowy numer Hufca, a w nim zgadnijcie co ....... dosłownie od góry do dołu wydrukowane przez Przyjaciela w dziale „Co nam piszą druhowie“ sprawozdanie z SMP. Marchlewo, zaopatrzone w te słowa.

„Dzielnego macie w SMP. Marchlewo sekretarza, skoro pragnąc, aby Związek dokładnie wszystko o Stowarzyszeniu wiedział, przesławszy przedtem zbyt krótkie sprawozdanie, teraz nadesłał nam drugie, opisawszy obszernie co się w SMP. dzieje. Tak się wszystkim w Związku sprawozdanie podobało, że polecili, aby je jako wzór dla innych sekretarzy wydrukować.“

Pod temi słowami rozstawnym drukiem można było czytać.

**Sprawozdanie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Marchlewie za III kwartał 1928 r.**

Stowarzyszenie nasze liczy 40 członków, a ponieważ w zeszłym kwartale było ich 30 wobec tego widać, że coraz bardziej rośniemy w siły.

Wszyscy druhowie chętnie pracują, a przykładem im świeci zarząd (z wyjątkiem sekretarza, to znaczy mnie, i ja się jednak teraz postanowiłem poprawić).

Zebrań odbyło się w drugim kwartale 6. Gdyśmy w zeszłym roku zebrania urządzali przychodziła zaledwie połowa członków, a na zebraniach okropnie się nudzili, bo nie urządzaliśmy żadnych urozmaiceń. W tym roku co innego! Każdy oczekuje z niecierpliwością zebrania, bo jest na niem wiele urozmaiceń, oprócz ciekawego wykładu jest wspólny śpiew, monolog i deklamacja. Wykłady wygłaszają przeważnie sami druhowie. Biorą je z książki ks. Ciepluchy pod tytułem: „Wykłady dla młodzieży“, dalej z „Młodego Hufca“ i z „Kierownika“. Na zebraniu zawsze jest obecny nasz kochany patron pan nauczyciel i dodaje w dyskusji po referatach swoje cenne uwagi. Dwa razy w tym kwartale pan nauczyciel sam miewał wykłady — jeden z nich o tem „Skąd bierze się nafta“, bardzo nas zaciekawił.

Aby Szanowny Związek wiedział o czem u nas w Stowarzyszeniu były wykłady podaję ich tytuły: „Obowiązkowość,“ „Oświata to potęga,“ „Wielki poeta Adam Mickiewicz,“ „Skąd bierze się nafta,“ „Dlaczego wychowanie fizyczne jest dla nas młodych tak ważne,“ „O herezjach“ (wykład ten miał nasz protektor ks. Proboszcz). Monologi bierzemy z Młodego Hufca, a deklamacje ze zbioru „Kwiaty i Kłosy“. Posiedzeń zarządu odbyło się 6, na ostatniem z nich zaczęto omawiać Święto Młodzieży.

Dnia 16 czerwca za zgodą pana Patrona odbyła się o godz. 3 po południu zabawa połączona z popisami sportowemi. Już od rana czyniliśmy przygotowania. Po miasteczku obnosili nasi druhowie duże afisze, zawiadamiające o uroczystości. Prócz tego w każdem niemal oknie składu wisiał taki afisz. O godz. 3 po południu wymaszerowaliśmy z orkiestrą na polanę do pobliskiego lasku. Szliśmy karnie w szeregach, a skoro orkiestra grać przestawała śpiewaliśmy. Na polanie rozstawione były ławy dla gości. Zabawa udała się nam doskonale. Największy dochód dało nam koło szczęścia i strzelanie do tarczy. Serdecznie śmiała się zebrana publiczność z wyścigów w workach. W popisach gimnastycznych pokazał druh naczelnik z naszymi druhami piramidy, następnie odbyły się zawody sportowe, poczem ks. proboszcz z panem burmistrzem rozdał zwycięzcom piękne nagrody. W zabawie brały udział trzy sąsiednie Stowarzyszenia: Porajewice, Weselewo i Wronin.

Dnia 15 sierpnia urządziliśmy wycieczkę do odległych o kilkanaście kilometrów Porajewic, gdzie przyjmowało nas bratnie Stowarzyszenie. Porajewice są śliczną wioską, położoną wśród dużego lasu tuż nad brzegiem Warty. Na zachód od Porajewic, o kilkaset kroków wznoszą się ruiny starożytnego zamku, co dawne czasy pamięta (mówiono nam, że pochodzi z 1342 roku). Oprowadzał nas ksiądz patron z SMP. Porajewice i dużo ciekawych rzeczy o tym zamku nam powiedział. Wróciliśmy do domu późnym wieczorem bardzo zadowoleni z wycieczki.

Chciałbym jeszcze nadmienić, że druhowie bardzo chętnie ćwiczą przysposobienie wojskowe. Co niedzielę przyjeżdża do nas pan podoficer instrukcyjny — niedługo już będziemy mieli ostre strzelanie. Wychowania fizycznego również nie zaniedbujemy — naczelnik bardzo dobrze je prowadzi.

Młodego Hufca każdy z druhów abonuje i wprost nie może się doczekać niedzielnego zebrania, na którem druh skarbnik rozdaje Hufca. Każdy druh zabiera sobie pismo do domu i tam głośno czyta rodzicom i rodzeństwu. Zbieramy wszystkie numery, aby złożyć sobie rocznik.

Kończąc sprawozdanie, spieszę donieść jeszcze z radością o tem, że wkrótce będziemy mieli własne ognisko. Mieścić się ono będzie w domu, który należał do Magistratu, a przez ostatnie lata stał niezamieszkały. Gdy Magistrat pozwolił dom nam zająć, odnowiliśmy go sobie starannie. Wkrótce także zamówimy sobie książki, bo zbliża się zima, w czasie której dużo druhowie będą czytali. Tak samo zamówimy niedługo wszystko to, co potrzebne będzie na Święto Młodzieży, a więc: afisze, żetony, nalepki, obrazki św. Stanisława i jedną ze sztuczek teatralnych z życia św. Patrona. Zamówienia nadeślemy osobno.

Pozdrawiamy cały Związek hasłem naszem

Gotów!

**Kubiak Jan,** prezes. **Stanisław Wicherek.** sekretarz.

**Gałecki Zygmunt,** patron.

* * *

Dumnym z tego sprawozdania był Stach Wicherek, a ze swego sekretarza jeszcze dumniejsze było Stowarzyszenie....

# Ziarnko do ziarnka a zbierzesz centnar kukurydzy!

Nadchodzi najtrudniejsza praca dla tych, którzy kukurydzę zasiali, a mianowicie zbiór i przechowanie kukurydzy.

Kukurydza dojrzała. Błony otulające kaczan ziarnowy (kolbę) zasychają, odstając od kaczana. Ziarno robi się coraz twardsze, tak że nie długo nie można go będzie przeciąć paznogciem. Jest to znak, że już czas na zbiór. Mimo to nie należy zbytnio spieszyć ze sprzętem. Obecnie bowiem rdzeń kaczana (pod ziarnem) ma wewnątrz jeszcze dużo wilgoci, tak że spleśnieje nam kukurydza, gdy ją zawcześnie zbierzemy. Jeżeli deszcze nie przechodzą zbyt często, to może kukurydza zostać w polu chociażby do połowy października, a nawet dłużej.

Zbiór kukurydzy odbywa się w ten sposób, że kaczany wyłamujemy w polu, poobrywawszy błony; zostawiając ich tylko parę, by można kaczany powiązać lub spleść we wianki, jak cebulę. Można je też obrać zupełnie z liści i przewlec na sznurku. Kaczany przechowujemy w przewiewnym miejscu nawet zimą, gdyż inaczej spleśnieją. Wianki lub sznury z kaczanów należy pozawieszać na żerdzi lub drągu albo pod okapem, jednak tak, by szczury ani myszy nie miały do nich dostępu.

Z młócką czyli wykruszeniem ziarna zaczekać należy do końca grudnia, gdy kaczany przemarzną i dobrze wyschną. Ziarno należy wsypać w worki i powiesić.

Słomę z kukurydzy najlepiej wyciąć, porżnąć na sieczkę i dać bydłu jako paszę.

* *

Wizytując Stowarzyszenia w okręgu gostyńskim, by sprawdzić stan zasiewów i konkursu kukurydzy, zauważyliśmy, że Stowarzyszenia w Wielkich Strzelcach, w Domachowie i Goli, nie utworzyły jeszcze u siebie sądu konkursowego. Również w Węgierkach niema jeszcze sądu konkursowego. Tymczasem kukurydza już dojrzała i niejedni druhowie spiesząc zbytnio myślą już o zbiorze. Trzeba więc natychmiast wybrać sąd konkursowy, gdyż inaczej nie będzie miał kto sprawdzić wyniku konkursu w Stowarzyszeniu. W myśl przepisów wchodzą do sądu konkursowego trzy osoby: patron Stowarzyszenia lub jego zastępca oraz dwie inne osoby n. p. starsi rolnicy. Sąd winien obejść wszystkie poletka kukurydzy i na podstawie danych, które zbierze, wydać orzeczenie, jaki jest wynik konkursu, kto zdobywa pierwsze miejsce i t. p. Przy ocenie należy brać pod uwagę n. p. jak jest utrzymane poletko bez chwastów, czy posiada przepisową (50 metrów kwadratowych) wielkość, czy prawidłowo zasiane, czy druh prowadził dzienniczek, jaki jest albo będzie zbiór i t. p.

Każdemu uczestnikowi konkursu zapisuje się pewną (ilość punktów w myśl przepisów) **str. 70** książki „Konkursy przysposobienia rolniczego.“ Sprawozdanie sądu zostaje w aktach Stowarzyszenia a odpis wysyła się do Związku.

## Sekretarzu! nie biedź się, jak napisać sprawozdanie kwartalne.

Zanim zasiądziesz, by pisać sprawozdanie kwartalne, przeczytaj, jak napisał je dh. Stanisław Wicherek z SMP. Marchlewo (patrz pogadanka Zarządowa).

Pamiętaj, że inaczej pisze się sprawozdanie roczne na formularzu, a inaczej sprawozdanie kwartalne, do którego formularzy Związek nie wysyła.

Ze sprawozdania rocznego Związek chce się dowiedzieć, ilu jest druhów w S. M. P., ile zebrań się odbyło, ile było wykładów itd., czyli przy sprawozdaniu rocznem chodzi Związkowi głównie o liczby.

Natomiast w sprawozdaniu kwartalnem należy dokładnie opisać co się w S. M. P. dzieje. Wspomina się oczywiście i o tem, ilu jest członków, ile było zebrań, ale trzeba koniecznie napisać, czy członkowie gorliwie pracują, czy zebrania są urozmaicone, czy Druhowie chętnie na nie uczęszczają, jakie urządzono uroczystości, jak się odnosi starsze społeczeństwo do S. M. P. itd.

Jednem słowem w sprawozdaniu kwartalnem należy pisać wszystko, co słychać w Stowarzyszeniu. Za wzór niechaj Wam służy sprawozdanie dha Stanisława Wicherka w „Pogadance Zarządowej.“

# ODPRAWA KOMENDANTA.

W porze letniej, gdy na terenie całej Polski odbywają się obozy, następuje krótka przerwa w ćwiczeniach przysposobienia wojskowego, spowodowana udziałem oficerów i podoficerów instrukcyjnych w tychże obozach. Obecnie sezon obozów się zakończył, pracę przerwaną podjęto na nowo, — jednem słowem rozpoczyna się nowy rok szkolenia w przysposobieniu wojskowem.

Gdy przed rokiem pisałem w „Hufcu“ o ulgach, jakie przewidują władze wojskowe dla druhów, którzy uprawiają ćwiczenia wojskowe w swych Stowarzyszeniach, słyszałem słowa niedowierzania. Dziś mogę przytoczyć głosy tych niedowiarków, którzy sami służąc w wojsku, z ulg takich korzystali. Jedni zostali o kilka miesięcy później powołani do szeregów wojskowych, inni awansowali bardzo szybko, wielu korzystało bardzo wcześnie z urlopów, gdy ich towarzysze, którym „w cywilu“ nie chciało się uczęszczać na ćwiczenia, nie mogli nawet jeszcze opuścić koszar. Jeden z druhów, znany w okręgu wrzesińskim, bo były naczelnik okręgowy, służąc w 15 pułku ułanów, nie potrzebował ani razu czyścić konia!

Ciekawy na ten temat jest list jednego z księży patronów, mianowicie ks. prob. Dolaczyńskiego z Iłowca, który pisze między innemi: „Wielki postęp w pracy Stowarzyszenia widzę w tem, że trzech druhów ze Stowarzyszenia, mianowicie Józiaka, Śmiergiela i Idziaka, którzy wstąpili do wojska, przyjęto do szkoły podoficerskiej i, jak mi piszą z Pińska, li tylko dlatego, że będąc członkami Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, nabyli tutaj ogłady, wyrobienia oraz przygotowania do służbie Ojczyźnie.

Do Pińska pojechali w mundurkach, czapkach, z odznakami Stowarzyszenia, co na przełożonych zrobiło bardzo dodatnie wrażenie, a swą sprawnością i zachowaniem tak się wyróżnili, że już w pierwszych dniach otrzymali pochwały przed frontem kompanji.“

Jak widzimy, druhowie z Iłowca korzystali z ulg i każdy z nas ćwicząc przez pewien przepisany czas w przysposobieniu wojskowem z ulg tych będzie korzystał.

Konieczną jednak jest rzeczą, byśmy sobie zdawali sprawę, że praca przygotowawcza do służby wojskowej, którą wykonują nasze Stowarzyszenia, jest dwojaka. Obok bowiem pracy nad podniesieniem sprawności fizycznej przez uprawianie ćwiczeń lekkoatletycznych, gimnastyki i gier, oraz obok pracy ściśle przygotowawczej do służby wojskowej przez uprawianie ćwiczeń przysposobienia wojskowego, urabiamy również ducha naszych druhów przez wykłady, odczyty oraz życie stowarzyszeniowe. Druhowie nabierają zdrowego poglądu na świat, kształcą swój umysł, a przedewszystkiem uczą się sumiennego spełniania swoich obowiązków. Są to zalety, któremi odznaczać się musi każdy dobry żołnierz.

Władze wojskowe zwracają uwagę na wyrobienie ogólne żołnierza, lecz przy udzielaniu ulg w rachubę wchodzi



**Gdy kukurydza dojrzewa...**
Poszli ją zwiedzać u dha Tomczaka z S. M. P. Gola. Referentka przyspos. rolniczego p. Hilczyńska, p. Szambelan Potworowski, p. kierownik szkoły Tuszewski i p. Komendant Bujakiewicz.

w pierwszym rzędzie stopień wykształcenia, czyli wiadomości z ćwiczeń wojskowych. Dlatego nie może być Stowarzyszenia, któreby nie uprawiało ćwiczeń wojskowych pod kierownictwem podoficera instrukcyjnego. A jeżeli takie istnieją, to winny one natychmiast porozumieć się z oficerem instrukcyjnym swego powiatu (adres: Komendant p. w. starostwo w mieście powiatowem) i poprosić go o przysłanie podoficera na jedno z następnych zebrań.

Gdyby list został bez odpowiedzi, należy zawiadomić Związek. Również w razie zatargu z podoficerem lub nieporozumień należy napisać o tem do Związku, a nie działać na własną rękę.

Służbę dla Ojczyzny stawiamy na pierwszem miejscu po służbie Bożej. Jest ona najszczytniejszym obowiązkiem każdego młodzieńca polskiego i dlatego nie może ani jednego z nas zabraknąć przy ćwiczeniach przysposobienia wojskowego.

**Komendant.**

## Pragniecie mieć orkiestrę w Stowarzyszeniu?

Wiele Stowarzyszeń pragnęłoby mieć własne orkiestry. Instrumenta muzyczne są drogie, a trzeba pamiętać, że powinno zakupić je Stowarzyszenie, a nie poszczególni druhowie. Dlaczego? zapytacie się. Otóż jeżeli instrumenty są własnością druhów, to orkiestra tak długo będzie istniała, jak długo będą w stowarzyszeniu właściciele instrumentów. Po ich wystąpieniu orkiestra się rozpadnie, boć przecież mało który daruje instrument Stowarzyszeniu. Natomiast jeżeli instrumenty będą własnością Stowarzyszenia, to orkiestrą rządzić będzie Stowarzyszenie i wówczas istnieć ona będzie zawsze. — Najważniejszą przeszkodą przy tworzeniu orkiestry są pieniądze. Oczywiście pieniędzy się na drodze nie znajdzie, trzeba, ponieważ chodzi tu o dużą sumę udać się o pomoc, do starszego społeczeństwa. — Przeczytajcie jak S. M P. Sieraków, dzięki pomocy, p. Napoleona Rutkowskiego zdobyło własną orkiestrę. Druh Sołodowski pisze właśnie o tem do Was, Druhowie.

Kochani Druhowie!

Opowiem Wam, jak to dobrze pracować w S. M. P., gdy są ludzie, którzy gorliwie zajmują się Stowarzyszeniem i przyczyniają się do jego rozwoju.

Pewnego dnia zebrali się nasi kochani PP. Patron, Wicepatron i kilku członków wspierających i gawędzili o najrozmaitszych rzeczach. Między innemi radzili nad tem, aby zakupić dla Stowarzyszenia instrumenty dęte, ale każdy mówił, że to będzie bardzo trudna sprawa, wszak taka rzecz, jak orkiestra kosztuje około 3.000 złotych. Rozeszli się, ale pan Wicepatron wciąż myślał i myślał. I posłuchajcie co się dalej stało.

W okolicy Sierakowa jest majętność Ławica p. Napoleona Rutkowskiego, który jest wielkim przyjacielem Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. 13 maja w cudownie piękną niedzielę wyruszyliśmy do Ławicy.

Gdyśmy tam byli, wyszedł do nas p. Rutkowski, pochwalił, że nas jest taka duża liczba, a gdy w ciągu rozmowy p. wicepatron wspomniał, że Stowarzyszenie pragnęłoby mieć własną orkiestrę dętą, tylko że niema jej za co kupić, wówczas pan dziedzic przyrzekł zająć się sprawą instrumentów i oto mamy teraz orkiestrę dętą i to nie byle jaką, bo składającą się z 15 instrumentów. Ćwiczy ją nasz organista p. H. Nowicki.

Teraz praca w Stowarzyszeniu jeszcze lepiej pójdzie, niż szła dotychczas, a Wy Druhowie pamiętajcie, że jeżeli chce się coś zdobyć dla Stowarzyszenia, np. pomoc pieniężną, orkiestrę, sztandar itd., trzeba się zwrócić do starszego społeczeństwa, które, gdy widzieć będzie piękną pracę Stowarzyszenia, przyjdzie Wam z pomocą.

Pozdrawiam Druhów hasłem naszem Gotów! **(—) D. Sołodowski,**
Prezes S. M. P. Sieraków.



**S. M. P. Kcynia**

Stare miasto ta nasza Kcynia, ale dawno nie widziała takiego zastępu druhów z S. M. P. Stanęli oni w piękną grupę do fotografji. Pośrodku siedzi zasłużony Ks. Patron Marusarz, prawdziwy przyjaciel młodzieży.

## List Grzesia.

# O WASZYCH LISTACH I MOJEJ TAJEMNICY!

**Druhy moje kochane!**

Niema co wiele gadać, bo jesteście chłopy morowe i kwita!

Jak tylko o co Was poproszę, to się jeszcze nie zdarzyło, żebyście na moje prośby nie przystali. Więc jak ostatni raz napisałem w naszej gazecie w te słowa: donieście mi Druhy kochane, czy lubicie czytać książki i jakie Wam się najlepiej podobają, to przecież zaczęły się sypać listy do mnie tak, żem w końcu rachunek stracił. Przywołałem na pomoc p. Stasię, która, jako że uczona w szkole handlowej rachować umie do miljona, a może i więcej.

Rachowaliśmy dość długo no i naliczyliśmy czterdzieści sześć listów!

No, nie powiecie, że wiele? Byłoby ich czterdzieści siedem, ale Antek Talarek zamiast napisać do mnie jak się patrzy list milowy, to mi na gębę opowiedział o swoich książkach.

Sumiennie Wam mówiąc, tom sobie raz (ale tylko jeden raz!) pomyślał, że listów mogłoby przyjść ze dwieście, albo i trzysta. No, ale przecież nie trzeba się pychą unosić, dobre i te czterdzieści sześć.

Jakbym tak był najgłówniejszym redaktorem od Młodego Hufca, tobym te wszystkie listy ogłosił w naszej gazecie, bom takich ślicznych już dawno nie czytał. Mam je zawsze w kieszeni i przeglądam po kolei, jeden za drugim, aż mi zaczęli tu w Związku wszyscy dokuczać, że nic nie robię, jeno się z listami noszę, jak kura z jajkiem.

Niech sobie gadają, kiedy taka ich wola!

A ja powiadam, że Edek W., który wysmarował list aż na cztery strony, to musi być chwat nielada. Pisze on do mnie, że jest taki łasy na książki, jak kot na spyrkę. Okrutnie mi się spodobało to Edkowe przyrównanie do kota ze spyrką. Ale nie potrafiłbym także opowiedzieć, jak mi się serce radowało, gdym odczytywał pismo dha Hieronima M.: Ani jednego wieczoru w zimie nie przesiedziałbym bez książki — tak mi pisał. A co tych książek się naczytał. Pewniebym ich tu wszystkich nie wyliczył.

Tyle już papieru zapisałem, a nic jeszcze nie wspomniałem o liście dha Antka B., który we mnie aż podziw wzbudził. Wiecie ile też on ma książek swoich własnych? No zgadujcie, może pięć albo piętnaście, czy osiemnaście.

A jakże! Czytajcie tylko uważnie: sto trzy książki!

No, który się tam z Was Druhy obalił na tę wiadomość, niech zaraz wstaje z ziemi i niech czyta jeszcze raz: druh Antek B. z jednego stowarzyszenia w okręgu Poznań-północ ma w swojej bibljotece 103 książki!

No i co Wy na to? U nas w Związku ten list czytali wszyscy panowie i chcą go koniecznie drukować w „Młodym Hufcu“.

Ludzie kochani, gdybym tak ja miał taką gromadę książek, to bym czytelnię otworzył i wypożyczał chyba za pieniądze one książki!

Nie będę tu opisywał dokumentnie, jak Druh Antek doszedł do tych książek, zato napiszę Wam o tej tajemnicy, o której wspomniałem w ostatnim liście.

Więc tylko słuchajcie. W jednej gazecie było napisane, że u nas w Polsce ludziska wydali na papierosy i cygara w zeszłym roku pięćsetpięćdziesiątpięć miljonów. Poczekajcież zaraz sprawdzę, czym się aby nie pomylił... Tak, rzetelną prawdę napisałem, stoi wyraźnie w gazecie 559 miljonów i 462 tysięcy złotych!

No i wiecie co pomyślałem: Nie, — no to posłuchajcie! W tych miljonach to są i nasze złotówki, nasze tysiące złotych. Więc chcę Was zapytać, czybyście nie zgodzili się połowę tych pieniędzy, co idą z dymem, składać na książki? Te pieniądze składalibyśmy do kasy, a potem, jakby się uzbierało parę złotych, wysyłalibyśmy do Związku z zamówieniem na książki.

No i wiecie czemby się to skończyło? Ano po roku to byśmy pewno mieli już conajmniej czwartą część tych książek, co ma druh Antek B.

Chodziłoby o to teraz, jakbyśmy zbierali nasze grosze i złote, czy byłby jeden z Was kontrolerem, czy jakiem przewodniczącym kółka oszczędnościowego. Tego wszystkiego jeszcze sobie dobrze nie umyśliłem, ale przecież niejedna głowa Wasza mądrzejsza od mojej, więc też napiszcie mi, jakby to najlepiej urządzić.

Tymczasem to już muszę skończyć, bo z miejscem trochę krucho, więc jeno pozdrawiam Was serdecznie naszem

związkowem hasłem Gotów

i poproszę o napisanie dużo listów wedle tego kupowania książek za zaoszczędzone na paleniu pieniądze.

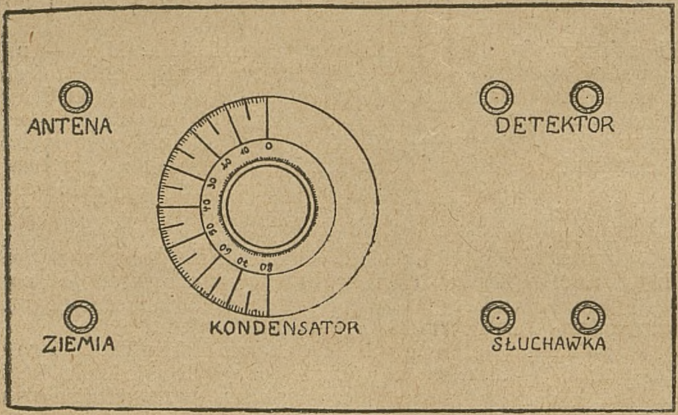
Czekam! Wasz **Grześ Śliwka.**

Moje zagadki były chyba za łatwe, bo wszyscy odgadli, że 1) Jacek Soplica to jest w książce Adama Mickiewicza pod tytułem „Pan Tadeusz“, 2) Ks. Kordecki w książce Henryka Sienkiewicza pod tytułem „Potop“, no i 3) Janek Obleciświat to znaczy gawędziarz z Przewodnika Katolickiego. W losowaniu wypadło, że książkę pod tytułem „W pustyni i puszczy“ wylosował Zygmunt Lewicki z S. M. P. Brodowo.

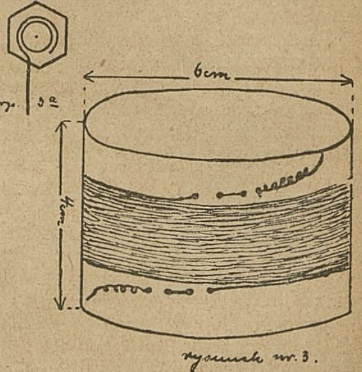
# JAK ZBUDOWAŁEM TANI RADJOODBIORNIK?

Zanim przystąpimy do budowy aparatu radjowego, postarać się musimy o następujące części, które nabyć można w każdym składzie sprzętów radjowych.

1) Płyta ebonitowa o wymiarach 15×9 cm. (1.— zł), 2) Pudełko do aparatu (3.— zł), zrobić można samemu, 3) kondensator obrotowy 500 cm. pojemności ze szkła (5.— zł), 4) 6 gniazdek telefonicznych (1.20 zł), 5) oprawka do dedektora z kryształkiem (4.— zł), 6) słuchawki (10—18.— zł), 7) 4 izolatory do anteny (40 gr.), 8) śrubki do przytwierdzenia płyty wierzchniej do pudełka, 9) drut antenowy miedziany bez izolacji 50 mtr. (1.— zł), 10) drut doprowadzający 5 mtr., 11) 2 wtyczki (30 gr.), 12) 8 mtr. drutu podwójnie izolowanego grubości 0,4 mm. na cewkę (40 gr.), 13) ½ mtr. kwadratowego drutu miedzianego do połączeń (20 gr.), 14) kawał blachy z jakiego pudełka do uziemnienia.




Rys. I.



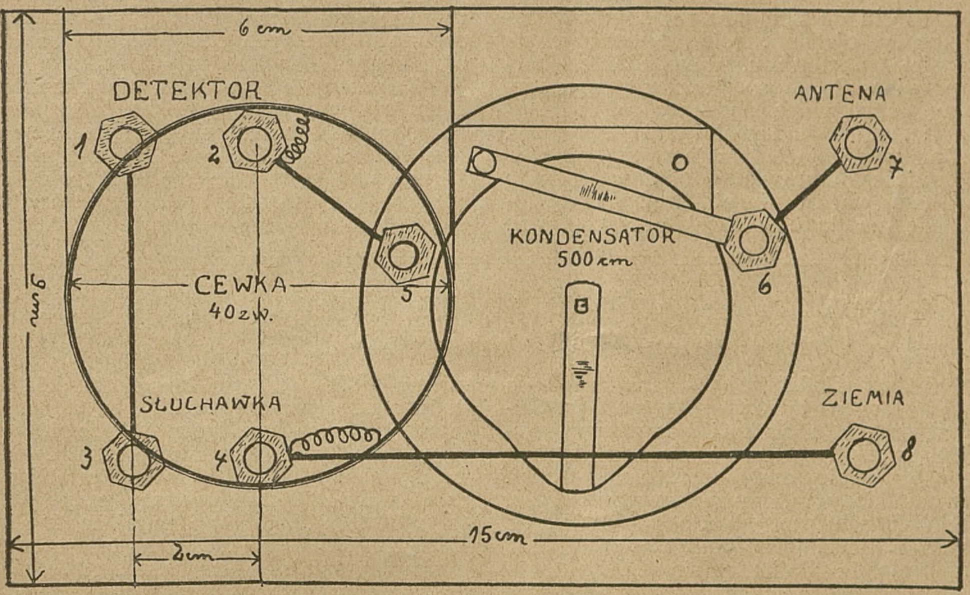

Po przygotowaniu wyżej wymienionych części przystępujemy do budowy aparatu. Bierzemy płytę ebonitową rozmiarów 9×15 cm. lub przycinamy odpowiednio starą płytę gramofonową zostawiając środkowy otwór dla kondensatora i wiercimy 6 otworów, jak to wykazuje rysunek nr. 1. Jeden otwór dla przewodnika anteny, drugi dla przewodnika dla ziemi, 2 w odległości dwóch centymetrów od siebie dla dedektora i dwa dla słuchawek. W otwory te wkładamy gniazdka telefoniczne, umocowując od strony dolnej (rys. 2) jedną muterkę.

Po wywierceniu otworu dla kondensatora i umocowaniu go główką na wierzchu, jak to wykazuje rysunek 1 i 2, przystępujemy do wykonania cewki. Z grubej tektury wycinamy pasek szerokości 4 cm., który na butelce lub na garnuszku zlepiamy w pierścień tak, by średnica jego wynosiła 6 cm. W pierścieniu tym robimy 4 otwory szpilką, jak przy szyciu (rysunek 3), przez które przeciągamy drut podwójnie izolowany i zwijamy go wokoło pierścienia 40 razy, zakańczając znów przetknięciem go przez cztery otwory z drugiego brzegu pierścienia. Końce drutu uwalniamy od izolacji (można oskrobać nici izolacyjne scyzorykiem lub opalić), cewkę odkładamy narazie na bok przystępując do połączeń, przyczem używać do tego będziemy drutu kwadratowego. Łączymy gniazdko nr. 1 z gniazdkiem nr. 3, czyli pierwszy zacisk dedektora z pierwszym zaciskiem słuchawki, drut wyginamy i zakładamy na pierwszą muterkę tak, jak to wykazuje rysunek nr. 3a, przyśrubowując z góry drugą muterką. Gniazdko nr. 2 łączymy z gniazdkiem nr. 5, czyli drugi zacisk dedektora z pierwszym zaciskiem kondensatora; gniazdko nr. 6 z nr. 7, czyli drugi zacisk kondensatora z anteną i nareszcie gniazdko nr. 4 z nr. 8, czyli ziemię ze słuchawką, wyginając odpowiednio drut, by nie dotykał kondensatora.

Cewkę umieszczam w miejscu, jak wskazuje rysunek nr. 2, zakładając końce drutu jeden przy gniazdku nr. 2, drugi przy nr. 4 również tak, jak wskazuje rysunek nr. 3a. Płytę całą w czterech narożnikach przymocowuję śrubkami do pudełka zrobionego z drzewa o głębokości 6 cm. — Aparat mamy gotowy.

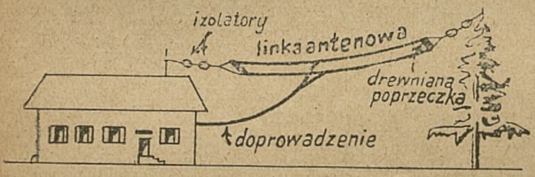
Zabierzemy się więc do założenia anteny, tak jak to widzimy na rysunku nr. 4. Jako antenę, czyli linkę antenową używamy drutu miedzianego bez izolicji. Drut doprowadzający izolowany przy lince antenowej najlepiej przylutować, wprowadzamy go do pokoju przez otwór wywiercony w ramie okna. Linkę antenową przymocujemy do drzewa lub komina sznurem, umieszczając z każdej strony dwa izolatory. Zważać musimy, by linka antenowa nie dotykała gałęzi drzew, muru lub innych przedmiotów.

Uziemniamy aparat w ten sposób, że wykopujemy głęboki dół, ażeby dojść do mokrej ziemi lub wody. Na dno kładziemy puszkę od konserw lub kawał blachy cynkowej (może być też np. kawał starego płu-




Rys. II.

ga) do której przylutowujemy drut, który następnie prowadzimy najlepiej przy murze do pokoju. Koniec drutu, doprowadzającego od anteny i od uziemnienia, zaopatrujemy wtyczkami, które wkładamy w gniazdka aparatu. Drut od uziemnienia w gniazdko ziemi, a drut doprowadzający w gniazdko anteny.




Wtyczki słuchawek wkładamy w gniazdka słuchawki, a oprawę dedektora z kryształkiem w gniazdko dedektora.

Następnie zakładamy słuchawki na uszy, ustawiamy skalę dedektora na środek i igiełką dedektora lekko dotykamy kryształka. Gdy tylko zauważymy pewien szmer w słuchawkach, staramy się aparat dostroić kręcąc wolno kondensatorem w lewo lub prawo. — Gdy skończymy słuchać, wyjmujemy druty z gniazdek, łącząc je razem, o ile możności za oknem.

Gdy aparat mamy założony, trzeba go zgłosić do najbliższego urzędu pocztowego.

**Radjoamator.**

# I TY STAĆ SIĘ MOŻESZ KIEDYŚ BOHATEREM!

W lipcu br. w jednej z kopalń francuskich nastąpiła straszna katastrofa. Wybuchły gazy, które spowodowały groźny pożar w podziemiach. W katastrofie tej zginęło kilkudziesięciu górników, w tem 11 Polaków. Wszystkie dzienniki świata podawały szczegółowy opis tego nieszczęścia, wspominając jednocześnie o bohaterskim zachowaniu się pewnego kapłana, który z narażeniem życia uratował wielu robotników. Był to nasz rodak ks. Spychalski, duszpasterz wśród kolonji emigrantów polskich, którzy wyjechali w poszukiwaniu pracy do Francji. Ks. Spychalski, dowiedziawszy się o katastrofie, przybył natychmiast na miejsce wypadku i zażądał, by go spuszczono windą do szybu. Wynosząc do windy zatrutych i poparzonych robotników, uratował życie 30 górnikom polskim i francuskim.

* * *

Niedawno doszła do Europy wiadomość, że na wyspie Fidżi (wyspa ta leży na oceanie Spokojnym w grupie wysp pod nazwą Oceanji) zmarł zakonnik, ojciec Franciszek Nicolau w wieku lat 62.

Ojciec Nicolau urodził się w r. 1865 we Francji. Mając 22 lata, porzucił na zawsze ojczyznę i jako misjonarz udał się do Oceancji. Po 2 latach działalności misyjnej, zgłosił się dobrowolnie na mijsce zmarłego ojca Schneidera, na oddalonej niebezpiecznej placówce misyjnej w Makogai, wysepce, przeznaczonej wyłącznie dla trędowatych.

Po dziesięciu latach strasznej, wyniszczającej pracy ojciec Nicolau spostrzegł na swem ciele znaki trądu. Gdy badanie lekarskie potwierdziło to spostrzeżenie, niezmordowany dobroczyńca nędzarzy zaintonował „Magnificat". Odtąd, jak inni trędowaci, mieszkał w namiocie trzcinowym, w ubogiej kapliczce odprawiał dopóki mógł mszę św., a usługiwał mu do niej trędowaty, włóczący się na kikucie swej odciętej nogi. Gdy się czuł nieco silniejszy, robił protezy drewniane dla tych chorych, którym odjęto ręce i nogi.

Zmuszony do poddania się kilku operacjom różnych członków, przeżartych przez chorobę, legł bohaterski święty kapłan na łoże boleści, z którego już się nie podniósł. Wyniszczone przez pracę i chorobę ciało, nie mogło już znieść dłużej straszliwych cierpień.

# Pan Wincenty opowiada, jak to dawniej ogień gaszono.

**MONOLOG podsłuchał Jan Jakób August Sielawka.**

Stare to paniedzieju były czasy, nie było lekumotywów, co to teraz niby dymiący jeżdżą, ani tramwaju, a chociaż w naszem mieście były wysokie piętrowe chałupy, to obok nich stały sobie małe drewniane domki. Domki te, kiedy to, powiadam paniedzieju, przyszła posucha, to jak kto papirosa albo cygarko paniedzieju zakopcił, to ci taką chałupę zapalił. Paliła ci się taka chałupa bez trzy godziny, a na drugi dzień, to tylko się ostało trochę poopalanych belek. Tak to ci było paniedzieju!

Nie można powiedzieć, żebyśmy straży ogniowej nie mieli. Nie, tego nie powiadam, ale powiadam, że straż ogniowa to była honorowa jenstytucja. Żeby się do niej dostać, trza było we wojsku bez pięć lat służyć, a potem bez dwadzieścia lat czekać, aż rada miejska przyjęła cię do ochotniczej straży ogniowej. A jak cię przyjęli to bez pięć lat nic nie robiłeś, jenoś czyścił te wielkie sikawki i incze szpryce, coby rychtyg znającym się zrobić. Paniedzieju powiadam, pierońska służba była. Jakeś prawdziwym strażakiem ostał, miałeś już 50 lat paniedzieju.

Raz to pamiętam było jakoś około św. Jana. Zapaliła się chałupa co to wiecie naprzeciw Wojciecha Więciorka stoi. Paliłaby się długo, bo strażak, co na wieży ratuszowej stojał i patrzał na miasto, czy się gdzie nie pali, był ślepy, że o dwa kroki psa od prosiaka nie rozpoznał. I spaliłaby się paniedzieju ta chałupa, ale pan strażak poczuł nosem, że coś się w mieście dymi. Pociągnął raz nosem, pociągnął drugi raz, wyjął gwizdek i gwizdnął. I mógł tak gwizdać do dnia sądnego, bo ten strażak, co koni i sikawek pilnował, był bardzo dobry człowiek, jeno miał 60 lat i był głuchy.

A tu się pali jak pierony!... Kiedy i ten głuchy poczuł nosem, że się pali, zbiegli się razem i dalej trąbić. Trąbili bez pół godziny, a ledwo połowa strażaków z domu wylazła, bo to była zima i każdemu lecieć się do ognia nie chciało. A tu się pali jak pierony. Jak się nasze strażaki i ja z nimi byłem, chociem był najmłodszy — zaczęli zwijać i sikawkę rychtować, to bez dwie godziny się wyrychtowali. A tu się pali jak pierony!... Wodawciągów to jeszcze paniedzieju nie było. Więc wodę żeśmy w beczkach wieźli. Powiadam wam, lecieliśmy niczem burza. Konie to cały czas galopem szły. Ot tak: „pataj hop, pataj hop!" a beczki to za koniskami „Tarach, tararach!" Jakeśmy na miejsce przyjechali gdzie się paliło, to już w beczkach wody paniedzieju nie było, wszystka bez to skakanie w drodze wyleciała. A tu się pali jak pierony!...

Zleciało się babów i dzieciaków ze stoczterdzieści — wszystkie z węborkami i z wodą. Przyleciół jakiś uczony student i krzyczy „Pumpować, pumpować!" Pumpujemy raz, dwa, raz, dwa, raz, dwa. A tu ledwie, że po nogach woda kapie. A tu się pali jak pierony!... To ten uczony student woła: „Ustawić się na drabinach i w węborkach wodę podawać." Ustawiiśmy się chłopy bliżej ognia, niektóre aże na dachu i węborki se podajemy. A jak to szło paniedzieju, ho, ho, — raz, dwa, raz, dwa, raz, dwa, tak te wiadra śmigały. Powiadam paniedzieju, jak na dach jakie wiadro doszło, nic wody w niem nie było. A tu się pali jak pierony!... Aż tu przyleciał do ognia naczelnik, a był nim sam pan burmistrz, co mu żona, że to był wielki eligant, portki odprasować do pożaru musiała. Przyleciał i zaraz krzyczy: „Co się pali, gdzie się pali." A tu się pali jak pierony!... „Toporkami rąbać, ale żywo." krzyczał naczelnik i paniedzieju żebyście wiedzieli, że nie ten dom co się pali ucierpiał, jeno ten drugi, bo go na kawałeczki porąbali. A tu się pali jak pierony. I paliłoby się dłużej, jeno że lunął deszcz i ogień zagasił.

To paniedzieju była straż ogniowa, chłop w chłopa. A jak się zapaliło, to bez pięć godzin było na co patrzeć. A teraz paniedzieju pamiętam widziałem w Poznaniu, to strażaki jadą samachudami i jak się coś zapali to zaraz ugaszą, że ot taka tam robota do niczego, bo co nagle, to po djable. To nawet człowiek niema się na co gapić. Prawdę mówię, jak tu stoję (wychodzi).




Nigdy jeszcze, powiadam Wam Druhy nie byłem tak ciekaw co porabiacie, jak teraz, a myślę, że pracujecie już dużo i bardzo pilnie, bo przecież dzień za dniem płynie, tydzień za tygodniem mija i wkrótce nadejdzie wielkie, najwspanialsze z naszych świąt „Święto Młodzieży." Rumienić się będzie ze wstydu to Stowarzyszenie, w którem „Święto Młodzieży" wypadnie mało uroczyście, niezbyt pięknie, ale myślę, że w tym roku rumieńców wstydu wcale nie będzie, bo druhowie dzielnie zabiorą się do pracy. Mnie, skoro kiedyś pisać o tem będę, jak urządziliście „Święto Młodzieży," z radości pióro będzie skakało.

Czy wiecie przyjaciele, że jednem z najlepszych Stowarzyszeń w Poznaniu jest **SMP. św. Wojciech** (okręg poznański). Pracują na schwał. Gdybym chciał opisać wszystko co donosi mi sekretarz dh. Zielke, to doprawdy ze dwie strony „Hufca" musiałbym zapisać. Mają zebrania urozmaicone (był na takiem zebraniu ktoś ze Związku i serdecznie się uśmiał, tak wesoło urozmaicili druhowie swoje zebranie). Mają ćwiczenia fizyczne i gry, z których najchętniej bawią się w palanta. W maju urządzili bieg na przełaj; zwycięzcom tego biegu ks. Proboszcz Putz ufundował wspaniałe nagrody i przybył z ks. Patronem Lewandowskim, aby przyjrzeć się dzielnym druhom. A zlot!! Ho, ho nie powstydzili się. W czasie defilady dzielnie maszerowali (sam widziałem). Na wystawie oglądać można było ładne prace druhów. Skoro przyszedł piękny czerwiec, z pieśnią na ustach ruszyło SMP. św. Wojciech na wycieczkę. Z dziarską miną, równym krokiem maszerowali. Ludzie podobno z chat wylatywali i napatrzeć się nie mogli, a kury, kaczki, gęsi to od tego gromkiego ich śpiewania podobno pogłuchły. Na drugi dzień, już o czwartej rano zerwali się druhowie z posłań, które mieli w stodole na słomie czy sianie i dalej grać w palanta. Potem była modlitwa, musztra, a potem śniadanie i to takie dobre, że mi ślina do ust nachodzi, gdy o tem myślę. Wkrótce poświęci SMP. św. Wojciech swoje ognisko, na które pracą druhowie dobrze zasłużyli.

Parę miesięcy już upłynęło, a jeszcze mieszkańcy sąsiednich wiosek pamiętają piękne uroczystości, które obchodziło **SMP. Śliwno** (okręg opalenicki). Patronem w tem Stowarzyszeniu jest p. nauczyciel Chrzanowski, który na zlocie otrzymał wysokie odznaczenie za swoją owocną pracę. Otóż SMP. Śliwno, rozwijając się pięknie, postanowiło mieć swój własny sztandar, a że dzielne Stowarzyszenie, jak co postanowi, to tego dokona, więc wkrótce sztandar był gotowy i bardzo uroczyście go poświęcono. Pięknie przemawiał ks. proboszcz Skąpski od ołtarza przy wręczaniu sztandaru. Teraz dzielni druhowie przemyśliwają nad wspaniałem urządzeniem „Święta Młodzieży."

Najpiękniejszą z uroczystości, którą od wieków obchodzi się na wsi, są dożynki. **SMP. Węgierskie** (okręg średzki), jak nam donosi sekretarz dh. Malusi, wyruszyło przy dźwiękach orkiestry przed pałac w Węgierskiem i po wspólnym śpiewie, złożyło wieniec p. Ziołeckiemu. Pan Ziołecki hojnie obdarzył Stowarzyszenie, następnie wyruszono do dworku p. Hermana, gdzie odśpiewano te same pieśni. Nad wieczorem na polanie rozpoczęła się ochocza zabawa, która trwała do 12 wieczorem. (Brawo druhowie, że nie przeciągacie zabaw zbyt długo!)

Druhy kochane! Gdy będziecie czytali moje słowa spójrzcie się w okno, a zaraz przypomnicie sobie, że zbliża się jesień, a za jesienią przyjdzie zima. Otóż z tą zimą nadejdą długie wieczory, a w czasie nich najlepszy czas na czytanie pięknych i pouczających książek. Dobre świadectwo wystawia sobie stowarzyszenie, które przy nadchodzącej jesieni i zimie zamawia do bibljoteki książki. To też uradowałem się niezmiernie, gdym przeczytał, że **SMP. Sadki** (okręg bydgoski) myśli o stworzeniu własnej bibljoteki. Niechaj wzorują się na tem inne Stowarzyszenia, przedewszystkiem te, które bibljotek jeszcze nie posiadają, lub mało mają w nich książek.



**S. M. P. Grabów n/Prosną.**
Gdzie płyną srebrne Prosny fale... W Grabowie istnieje dzielne Stowarzyszenie. Patrzcie jak dumnie nad druhami sztandar powiewa.

Pomyśli pewnie o bibljotece i **SMP. Sokolniki** (okręg wrzesiński), które chociaż młode, to jednak doskonale pracuje. Bo jak też praca nie ma iść dobrze, kiedy Zarząd jest pilny, a zebrania urozmaicone. Każdy Druh na nie chętnie przychodzi. Teraz mają trochę pieniędzy w kasie i zakupią może za nie książki do bibljoteki. Oczywiście zakupią je w składnicy związkowej!

Oj, trochę kiepsko zaczyna się dziać w **SMP. Więcławice** (okręg inowrocławski)! Donosi nam dh. Wiśniewski, że druhowie są niezgodni. Jak się coś np. nie podobało druhowi sekretarzowi, to złożył urząd. Jednem słowem raz jeszcze powtarzam, źle się dzieje. Nie będę nic więcej o tych druhach opowiadał, ale napiszę wówczas, gdy się poprawią, co nastąpi z pewnością, prawda Druhowie? Odpowiedzcie mi wszyscy razem, co jesteście w SMP. Więcławice: „Dobrze!"

Dużo mi się zostało jeszcze sprawozdań np. z **Nowej Wsi Królewskiej** (okręg wrzesiński). Rozumieją Druhowie, że trzeba wciągnąć do pracy starszych i urządzili konferencję rodzicielską. Mam pismo z **SMP. Strzyżmin** (okręg szamotulski), mają sekcję lekkoatletyczną, klub sportowy. Pozatem mam listy z **SMP. Strzegowa, Szreniawa, Grabowo, Morownica, Rudniki, Żabikowo, Chrzypsko Wielkie** i innych, o których później coś napiszę.

A teraz przeczytajcie sobie uważnie w pogadance zarządowej sprawozdanie Stacha Wicherka i piszcie takie długie i piękne listy jak on. Wreszcie błagam Was Prezesi i Sekretarze nie podpisujcie się niewyraźnie, jak ministrowie, bo potem nazwisk Waszych doczytać się nie mogę, a zawsze bardzo ciekaw jestem, kto pisze. I o Święcie Młodzieży nie zapominać, bo gniewać się inaczej będę, chociem Wasz dobry

**Przyjaciel.**

# CO CZYTAĆ?

Każdy druh powinien zapoznać się z **„Książką obywatela"** napisaną przez **Józefa Stemlera.** W niej znajdą druhowie wszelkie wiadomości o państwie, konstytucji oraz o obowiązkach obywatela. Dobry obywatel musi być należycie uświadomiony i wyrobiony. To uświadomienie obywatelskie może dać każdemu „Książka obywatela." Każde Stowarzyszenie winno ją zakupić do swej bibljoteki. Cena 3.— zł.

Ostatnio obchodzono uroczystości ku czci gen. Bema, jednego z najwybitniejszych wodzów polskich. O czynach jego pisze **Jan Galicz** w książce p. t. **„Generał Józef Bem, jego życie i czyny."** Cena 5.70 zł.

Najlepszym wzorem dla nas młodych mogą być czyny wielkich ludzi i ich życie. Zebrał je **Ks. Bol. Żychliński** p. t. **„Żywoty wielkich mężów"** w których znajduje się kilka pięknych wzorów dla młodzieńców chrześcijańskich. W każdej bibljotece winna się książka ta znajdować. Można z niej opracować szereg pięknych wykładów. Cena 4.— zł.

Tegoż autora wyszedł również piękny przewodnik duchowny i książka do nabożeństwa p. t. **„Przyjaciel Młodzieńca,"** którą wszystkim druhom gorąco polecamy. Cena 4.— zł.

Kto się interesuje najnowszemi zdobyczami techniki, ten przeczyta chętnie książkę **W. Szcześnego** p. t. **„Co każdy człowiek inteligentny o radjo wiedzieć powinien"** Cena 1.20 zł oraz tegoż autora **„Pierwsza książka radjoamatora,"** która zawiera interesujący wykład o zasadach radjofonji i praktyczne wskazówki do budowy aparatów radjowych. Cena 2.50 zł.

Druhowie rolnicy, korzystajcie z najnowszych wyników wiedzy i wynalazków w swej pracy! Nie zaniedbujcie więc dalszego kształcenia się. Dużo ciekawych wskazówek znajdzie każdy w obszernej książce bogato ilustrowanej **Miczyńskiego „Rolnik wzorowy."** Cena 6.— zł.

Piękny wykład opracować można na podstawie książki **Dybczyńskiego** p. t. **„Skarby kopalne ziem polskich."** Cena 55 groszy.

Nie mniej ciekawi są wszyscy Druhowie, skąd bierze się elektryczność i w jaki sposób człowiek z niej korzysta. Przeczyta o tem i opowie w Stowarzyszeniu swojem na podstawie książki **Zofji Rudnickiej** p. ta **„Jakie pożytki mamy z elektryczności?"** Cena 60 groszy.

**Wszelkie książki potrzebne dla bibljotek, wykładów, jako nagrody itp. najkorzystniej można nabyć w SKŁADNICY ZWIĄZKOWEJ**

# CZY WIECIE ŻE...

— Wynalazcą radjo był słynny fizyk, włoch Marconi (czytaj Markoni).

— Polska ma 5 radjostacji nadawczych, a mianowicie: w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Katowicach i Wilnie. W najbliższym czasie zbudowane będą stacje we Lwowie i Gdyni.

— Na kuli ziemskiej znajduje się około 1300 stacyj nadawczych radjowych.

— Przeszło 800 stacyj znajduje się w samej Ameryce Północnej.

— Europa ma 40 stacyj radjowych.

— Miasto Chicago (w Ameryce Północnej) posiada 39 stacyj, to jest niemal 8 razy tyle co Polska.

— Na całym świecie około 90 miljonów osób posiada radjoodbiorniki.

— W Warszawie liczba radjoodbiorników wynosi 48 tysięcy, w województwie poznańskiem blisko 20 tysięcy, z tego w samym mieście Poznaniu 10 tysięcy.

# CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE SPORTOWYM?

**Bieg kolarski wokoło Polski.**

Poraz pierwszy zorganizowano w bieżącym roku bieg kolarski naokoło Polski. Trasa wynosiła 1.469 km. W biegu zwyciężył Więcek z Bydgoszczy w czasie 58 godzin 00 minut 19 sekund.

Bieg maratoński 42 klm. odbył się w niedzielę, 30 września w Bydgoszczy. Na starcie stanęło 26 zawodników. Bieg ukończyło 12. Pierwszy do mety dobiegł Buczyński z Warszawianki w czasie 3 godz. 9 minut 4 sekundy, drugi Nowakowski z „Warty' poznańskiej w 3 godz. 13 minutach 4 sekundach.

* * *

Sport rozwija się bardzo dobrze w Stowarzyszeniach miasta Poznania. Niema ani jednej imprezy urządzanej przez Poznański Okręgowy Związek Lekkoatletyczny w której nasi zawodnicy nie zdobyliby kilku poważnych punktów. Jako najświeższe wiadomości z tego życia niech posłuży chociażby sprawozdanie z zawodów eliminacyjnych przed spotkaniem Poznań—Kraków. Startowali na zawodach tych najlepsi zawodnicy Poznania a jednak zdobywają nasi druhowie pierwsze miejsce w setce, trzecie przez płotki, drugie w 1500 mtr., trzecie 5000 mtr., trzecie w skoku w dal, drugie w skoku wzwyż i trzecie w skoku o tyczce! Jak na jedne zawody, to doskonale się popisali poznańscy druhowie. Nie powie już nikt, że Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej nic nie robią pod względem wychowania fizycznego. Lecz i druhów ćwiczących w przysposobieniu wojskowem zebrać musimy w Poznaniu kilka kompanji.

**S. M. P. Łysinin** (okręg żniński) sławiło wniosek do gminy o boisko. Gmina sprawę przychylnie załatwiła, tak że już wkrótce druhowie z Łysinina ćwiczyć będą na własnem boisku wielkości $1\frac{1}{2}$ morgi. Jest to bardzo dobry sposób zdobycia boiska. Ciekawi jesteśmy, które Stowarzyszenia pójdą za ich przykładem? Nie zwlekać!

Bardzo mądrze urządziło się **S. M. P. w Wenecji** (okręg żniński). Ponieważ w dzień powszedni druhowie są do późna zajęci pracą zawodową a w niedzielę popołudniu mają zebranie Stowarzyszenia lub ćwiczenia przysposobienia wojskowego, urządzają ćwiczenia fizyczne w niedzielę rano o godz. 5 latem a teraz o godz. 6. Doskonale! ranne ćwiczenia najlepiej działają na organizm człowieka. Widać już wyniki tej pracy. Na zawodach okręgowych w Żninie zdobyli pierwsze miejsce w rzucie granatem i trzecie w biegu na 100 mtr. a i w Święcie Przysposobienia Wojskowego zdobyli dwie pierwsze i dwie drugie nagrody. Społeczeństwo widząc ich sumienną pracę, darzy ich dużem zaufaniem.

## Odpowiedzi Grzesia.

**Druh Stanisław Olejarczyk S. M. P. Dziewierzewo.** Mówiłem o Twojej prośbie panom redaktorom, ale powiedzieli mi, że za mało jest miejsca w „Młodym Hufcu" na drukowanie powieści. Napisz znowu do mnie, co myślisz o zbieraniu pieniędzy na książki. Twoje zagadki odrazu odgadłem.

**Druh Telesfor Rechocki S. M. P. Środa.**

**Druh Hieronim Meller S. M. P. Ostrowite Prymasowskie.** Serdecznie Wam dziękuję, żeście tak ładnie napisali do mnie. Myślę, że odtąd co miesiąc będę miał list od Was. Zgoda?

**Druh Michał Maćkowski S. M. P. Smogulec.** Ja tak myślałem, żeś Ty, Michale, trochę się gniewał na mnie. Ale już dobrze jest, jak napisałeś choć parę słów. Napisz, jakbyś radził zbierać pieniądze na książki.

**Druhowie Janek Nag k S. M. P. Rawicz, Franek Przybylski S. M. P. Leszno, Janek Spieler S. M. P. Strzegowa.** Jakoś nie mogę się doczekać listu od Was. Myślę, że teraz napiszecie do mnie, wedle tych oszczędności i zakupna książek.

**Druh Antoni Bączkowski.** Napisz mój kochany druhu dużo, a wdzięczny Ci będę do grobowej deski. Twoją prośbę w sprawie dyplomu przedstawiłem naszym panom, ale nie wiem, jak tam postanowili. Opis o Warszawie, jak będzie ładny, to obiecują panowie redaktorzy zamieścić.

**Ci, którzy od nas odeszli.**

Wszechmocną wolą swoją powołał Bóg przed niebieski tron

**śp. Ks. Prob. Józefa Jagalskiego**
Patrona S. M. P. Szadłowice i S. M. P. Więcławice o czem powiadamiają ze smutkiem

**Związek Młodzieży Polskiej w Poznaniu Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Szadłowicach i Więcławicach.**

**śp. Druha Jana Woźnickiego**
z S. M. P. Ostrów im. św. Stanisława Kostki.
zmarł dnia 12 lipca rb.

**śp. Druha Feliksa Prałata**
z S. M. P. Poznań św. Marcin
zmarł dnia 20 maja rb.

**śp. Druha Walentego Idziaka**
z S. M. P. Iłowiec
zmarł dnia 15 marca rb.

**śp. Druha Teodora Zielińskiego**
z S. M. P. Panigrodz,
zmarł dnia 5 września rb.

**śp Druha Kubiaka**
członka S. M. P. Śmigiel.

**Wieczny odpoczynek racz im dać Panie!**

## Rozrywki

pod redakcją Komara

1.

**Zagadka.**

Ciągle idę, ciągle pędzę,
Nigdy swoich sił nie szczędzę,
Jestem rybkom pożyteczna,
Miła ludziom, kiedy grzeczna,
Lecz gdy się czasem rozsrożę,
To nieszczęście, postrach mnożę.

2.

**O czem mówią te zwrotki?**

„Nazbierałam wody sinej
„Na Karpackich górach,
„I na Rusi, na kochanej,
„Tam w Krakusa murach.
„Krakowianka łzą oblana
„Rzuciła mi wianki,
„Potem strumień łez męczeńskich
„Lały Warszawianki."

3.

**Zagadka geograficzna.**

1) . . . . . . . .
2) . . . . .
3) . . . . . . . . .
4) . . . . . .

Odgadnąć nazwy miejscowości w Polsce, a potem przesuwać je w prawo lub lewo tak długo, aż litery (z każdego wyrazu jedna) czytane z góry na dół, dadzą nazwę miasta polskiego nad morzem.

1) miejscowość w Tatrach, 2) miasto główne Pomorza, 3) miejscowość gdzie znajdują się słynne kopalnie soli, 4) dawna stolica Polski.

4.

**Pytania żartobliwe.**

1) W którym lesie niema liści? 2) W którym miesiącu ludzie najmniej jedzą? 3) Dlaczego pies ogonem rusza? 4) Jak się mówi: Czy: pięć więcej sześć jest trzynaście, czy: są trzynaście?

**Rozwiązania tych zadań należy nadesłać do dnia 20 października rb.**

**Jako nagrodę przeznaczamy:**

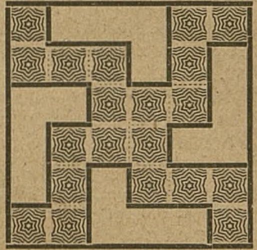
1) Książka Ks. Żychlińskiego p. t. „Żywoty sławnych mężów" 2 tomy, 2) Gra towarzyska p. t. „Kościuszko", 3) Gra towarzyska p. t. „Chińczyk", 4) 10 pięknych opowieści.

### Rozwiązanie zadań z nr. 9.

1 **Zagadka**: zamek (twierdza) — zamek (u drzwi).
2. **Szarada**: Pasterka.
3. ej, lej, olej, **kolej.**
4. W składance zaszło nieporozumienie

Do rozwiązania jej należało użyć cztery kawałki białe i cztery czarne, takie jak podaliśmy.

Z czterech wyciętych według rysunku kawałków czarnych i czterech białych ułożyć można poniższy kwadrat.



Ponieważ rysunek nie był bardzo wyraźnie złożony, nie z winy Druhów, uważamy wszystkie nadesłane rozwiązania składanki za dobre.

Rozwiązania dobre nadesłali Druhowie: Ign. Przybylski Leszno, W. Szorski-Odolanów, Z. Wojtczak-Potulice, p. Wągrówiec. M. Grześkowiak-Poznań Zmartwychwstanie, H. Meller-Ostrowite prym., F. Zdrojewski-Gniezno, J. Graczyk-Czerniejewo, M. Tyra-Poznań Fara, W. Mataczyński-Łysinin, J. Walczak-Jutrosin, J. Nowak-Iwno, T. Ferenc-Poznań Boże Ciało, St. Przybylski-Pobiedziska, H. Galas-Pobiedziska, St. Marciszewski-Krotoszyn, J. Kaik-Rozdrażew

### Nagrody otrzymują:

1. **Dh. Z. Wojtczak-SMP. Potulice, p. Wągrowiec** — czapkę związkową
2. **Dh. Ign. Przybylski-SMP, Leszno,** — książkę p. t. „Wykłady dla młodzieży"
3. **Dh. F. Zdrojewski-SMP., Gniezno,** — książka p. t. „Skarby wulkanu"
4. **Dh. J. Walczak-SMP, Jutrosin,** — pasek do mundurka.
5. **Dh. St. Marciszewski-SMP., Krotoszyn,** — 10 książek z opowiadaniami.

**Nagrody prześlemy po otrzymaniu poświadczenia, że wymienieni Druhowie pełnią swoje obowiązki członkowskie.**



**S. M. P. Śliwno.**

Nie macie jeszcze tylu Druhów? Przyjrzyjcie im się dokładnie, bo to dzielna gromadka z S. M. P. Śliwno.
W środku między druhami, pod nowo poświęconym sztandarem siedzi p. patron Chrzanowski.

## HUMOR.

**Dobre porównanie.**

— Wojtek, a jako to ta jest z tym telegrafem, że jak na jednym końcu szturchasz, to na drugim gado?

— Ano, tak samo, jak gdy psu ogon z tyłu nadepniesz, to z przodu gęba sceko.

**Szczyt grzeczności.**

Pani (trącając przechodnia ostrym końcem parasolki w oko) — Ach, przepraszam pana.

Przechodzień (z ukłonem) — Nic nie szkodzi, zostało mi jeszcze drugie.

Nakładem Związku Młodzieży Polskiej w Poznaniu — Redaktor odpowiedzialny ks. Ludwik Jarosz w Poznaniu.
Czcionkami Drukarni Katolickiej Sp. Akc. w Poznaniu ulica Raczyńskich 13/14.